



Oscary

WSZYSTKO WSZĘDZIE TERAZ!

Aż siedem statuetek Akademii Filmowej dla „Wszystko wszędzie naraz” – w historii Oscarów nie było chyba równie zwariowanego filmu, który aż tak wyraźnie triumfowałby podczas gali. – Dedykujemy tę nagrodę wszystkim mamom świata – mówili twórcy. Osiołek pojawił się tego wieczoru na scenie Dolby Theatre, choć niestety nie zwiastował statuetki dla „IO” Jerzego Skolimowskiego.

• Oscary zza kulis i informator o tym, gdzie oglądać nagrodzone filmy ► 4-5

Kłeska prokuratury Ziobry

Protest, nie zniewaga

– Oskarżeni przeszkadzili we mszy, ale mieli powody, nie działali złośliwie
– uznał sąd w Poznaniu, uniewinniając protestujących w poznańskiej katedrze.

Piotr Żytnicki

Protestujący stanęli przed ołtarzem 25 października 2020 roku, po poparciu przez Kościół drastycznego zaostrzenia prawa aborcyjnego – abp Stanisław Gądecki, poznański metropolita, szef Episkopatu, publicznie podziękował za to obecnej władzy. Trzymali transparenty, rozrzucili ulotki, klaskali. Ksiądz przerwał mszę, wkroczyła policja. Przed sądem w Poznaniu stanęły ważne pytania: czy można ingerować w przestrzeń kościelną, gdy Kościół ingeruje w życie Polaków, także tych niewierzących? I czy pokojowy protest w trakcie mszy moż-

na uznać za złośliwe przeszkadzanie w wykonywaniu aktu religijnego (taki zarzut postawiła prokuratura)?

Sąd nad polskim Kościołem

W poniedziałek sąd rozstrzygnął obie te kwestie: można ingerować, a taki protest nie jest przestępstwem. I uniewinnił oskarżonych. – Przeszkadzili w publicznym wykonywaniu aktu religijnego, ale ich pobudką nie była złośliwość: chęć dokuczenia, zrobienia komuś przykrości – powiedziała sędzia Joanna Knobel.

Niemal wszyscy oskarżeni to młodzi ludzie: studenci, artyści. Nie

przyznali się do złośliwego zakłócenia wykonywania aktu religijnego. Równo połowa skorzystała z prawa do odmowy złożenia wyjaśnień. Pozostali opowiedzieli o swoich motywach, a rozprawa zamieniła się w sąd nad polskim Kościołem.

– Motywem ich działania był protest przeciwko wyrokowi Trybunału Konstytucyjnego i przeciwko oświadczeniu abp. Stanisława Gądeckiego, który publicznie zabrał głos mimo rozdziału Kościoła od państwa – podkreśliła sędzia Knobel. Zaznaczyła, że nie wypowiada

się o treści wyroku TK i o stanowisku arcybiskupa: – Jednak analizując, czy oskarżeni mieli dostateczne racje do wyrażenia protestu, odnotować należy, że wyrok Trybunału w istocie godził w prawa kobiet.

Sędzia przypomniała też, że w kościołach występują politycy: – Z ich zdjęć na ambonach i z faktów powszechnie znanych wynika, że konstytucyjna zasada rozdziału państwa i Kościoła jest w Polsce nagminnie łamana.

– Żaden z oskarżonych nie podjął działań agresywnych, dokuczliwych czy przykrych dla księdza lub wiernych – podkreśliła sędzia. – Oskarżeni uczynili z poznańskiej katedry związanej z abp. Stanisławem Gądeckim swego rodzaju kanał informacyjny, tubę informacyjną. Czuli się bezsilni: politycy przy aprobacie Kościoła narzucili wszystkim członkom społeczeństwa swoją wizję świata i ograniczyli prawa kobiet – dodała.

Będzie apelacja

– Z prawdopodobieństwem graniczącym z pewnością mogę powiedzieć, że prokuraturałoży apelację – stwierdził po wyroku prokurator Bartosz Pawlaczyk. – Sąd potwierdził, że oskarżeni, działając wspólnie i w porozumieniu, zakłócili przebieg mszy. Nie dostrzegł jedynie złośliwości. W apelacji będziemy tę ocenę podważać.

Oskarżonych broniło pro bono 11 poznańskich prawników. W poniedziałek triumfowali. – Wyrok zapadł w tej samej sali, w której w 1956 roku skazywano robotników biorących udział w protestach Czerwca 1956 roku. Wtedy zarzucano im działanie chuligańskie, teraz oskarżonym zarzucano działanie złośliwe – powiedział adwokat Mateusz Bogacz. – Cieszę się, że w XXI wieku zapadają wyroki, które podkreślają prawo obywateli do protestu, także gdy obiektem protestu są politycy, władza i Kościół katolicki – podkreślił. ●

Konstytucyjna zasada rozdziału państwa i Kościoła jest w Polsce nagminnie łamana

SĘDZIA JOANNA KNOBEL

Witamy w Polsce

Zemsta na posłance Magdalenie Filiks

Informator z Lasów Państwowych miał ostrzegać: spróbuj ją uciszyć. Mikołaj Marecki, adwokat, pełnomocnik Magdaleny Filiks: – To oczywiście, że publikacja w Radiu Szczecin była zemstą.

Reportaż ► 9-11

Ekonomia

Bankowa panika w USA

W piątek upadł Bank Doliny Krzemowej, a w niedzielę nowojorski Signature, który zajmował się kryptowalutami. Władze tonują nastroje ► 14



Sport

Lewandowski nie strzela

Prawie pięciokrotny spadek skuteczności w lidze zaliczył Robert Lewandowski. Po mundialu do Barcelony wrócił inny napastnik ► 20

Radostław
Leniarski



„Żyleta” broni papieża

Transparent „Łapy precz od Jana Pawła II” zawisł na „żylecie”, trybunie warszawskiej Legii z największym odsetkiem kiboli. Było to najbardziej komentowane wydarzenie ligowego meczu ze Stalą Mielec.

„Żyleta” wpisała się jako ostatnia w ciąg „bohaterskich” akcji obrony Jana Pawła II przed ustaleniami dziennikarza TVN Marcina Gutowskiego. W reportażu „Franciszkańska 3” autor dowiódł, że metropolita krakowski kard. Karol Wojtyła wiedział o konkretnych przypadkach pedofilii w swojej archidiecezji i nie zareagował na nie we właściwy sposób. Gutowski przytoczył akta IPN i wypowiedzi ofiar, w tym mężczyzny, który zeznał, że osobiście opowiedział kard. Wojtyłę o swojej krzywdzie, w czasie gdy późniejszy papież zarządzał krakowską metropolią.

Papieża bronią przed „próbami skompromitowania” politycy Zjednoczonej Prawicy z portretami Jana Pawła II w ręku, a także podległe im media: TVP i Polskie Radio. Histerią wokół reportażu próbują zagłuszyć haniebną

udział polityków władzy i podległych im pracowników w ujawnieniu danych molestowanego syna posłanki KO, który później odebrał sobie życie.

Nie padło w tej zażartej obronie ani słowo wsparcia dla ofiar, z którymi rozmawiał autor reporta-

żu. Hasło „Łapy precz od dzieci” nie padło i nie padnie.

„Żyleta” została entuzjastycznie powitana przez „obrońców czci” Jana Pawła II. Mizdrzą się do niej politycy Zjednoczonej Prawicy, a zwłaszcza Solidarnej Polski, bo jeśli chodzi o ataki na TVN – niegdyś telewizja i klub miały tego samego właściciela, koncern ITI chciał wprowadzić nieco porządku na trybuny – zawsze w tej sprawie mogą liczyć na „żyletę”. Jest tu też spore powinowactwo poglądów – homofobicznych, antyuchodźczych, antyniemieckich, nacjonalistycznych.

Jednak ze strony Marcina Warchoła – wiceministra sprawiedliwości z partyjki Zbigniewa Ziobry – radosne wyrazy szacunku za transparent „Łapy precz od Jana Pawła II” są nieprzemysłane, jeśli nie głupie, obrzydliwe i przeciwskuteczne.

Jan Paweł II nie potrzebuje obrońców z „żylety”, nienawistników, którzy proponowali postawienie szubienic dla nienawistnych dziennikarzy (w tym dziennikarzy TVN-u), ugościli hasłem o dżihadzie izraelską drużynę, obrażali Ślązaków „gównem w wiodrze”, robili „oklep” piłkarzom, drą się „strzelcie kurwom gola”, cieszyli się ze śmierci jednego właściciela Legii i marzyli o śmierci innego. ●

Andrzej rysuje



Pakistan Uliczne szczepienie



Na ulicach Karaczi – największego, liczącego 15 mln mieszkańców miasta w Pakistanie – pracowniczka służby zdrowia w asyście policjanta podaje dziecku szczepionkę przeciwko polio.

Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

Co z drożyzną?

2018

PROC.

– o tyle wzrosły w lutym ceny w sklepach. Prezes NBP radzi, aby zmienić zwyczaje żywieniowe i zamiast na cytrusy postawić na kiszonki.

Czytaj ► Wyborcza.biz

Zavegepant Spray do nosa na migrenę

A merykańska Agencja Żywności i Leków (FDA) zatwierdziła nowy aerozol do nosa, który doraźnie leczy silne bóle głowy. Środek o nazwie zavegepant jest wycelowany w białko CGRP, które jest dziś uważane za głównego pośrednika reakcji bólowej w układzie nerwowym podczas napadu migreny.

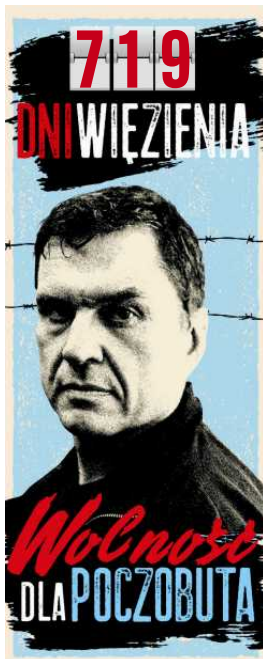
Na podobnym działaniu oparta jest cała nowa klasa leków na migrenę, które są alternatywą dla dotychczas używanych niesterydowych leków przeciwzapalnych czy najnowszych tryptanów. Zavegepant jest pierwszym z tej grupy, który nie jest lekiem doustnym, ale podawanym w sprayu. Przewagą aerozoli jest to, że szybko się wchłaniają, więc z reguły szybciej zaczynają działać. Zaletą aerozoli w migrenie jest też to, że temu schorzeniu często towarzyszą nudności, więc połknięcie pigułki może być nieprzyjemne lub wręcz niemożliwe.

FDA wydała zgodę na wprowadzenie leku po opublikowaniu w czasopiśmie „Lancet Neurology” korzystnych wyników badań klinicznych. Wykaza-



ły one, że zavegepant w sprayu lepiej niż placebo łagodzi ból głowy i najbardziej dokuczliwe objawy migreny (takie jak nudności, wymioty, światłowstręt, nadwrażliwość na dźwięki). W badaniu wzięło udział 1269 pacjentów. Ci, którzy przyjmowali lek, ponad połowę razy częściej zgłasza- li brak bólu i powrót do normalnego funkcjonowania w czasie od 30 minut do 2 godzin po zażyciu środka niż ci, którym podano placebo.

Zavegepant wywoływał niewiele skutków ubocznych, takich jak senność, które zgłaszano w przypadku innych leków na migrenę. Nowy lek do amerykańskich aptek ma trafić w lipcu. ● **Piotr Cieśliński**



Morawiecki 36 razy wymienił moje nazwisko i nazwę Platformy w trakcie swojego wystąpienia w Jaśle. Mateusz, ty masz promować swojego obecnego szefa, nie poprzedniego

DONALD TUSK,
przewodniczący PO, na Twitterze

Kłopoty Prigożyna

Krwawe walki o Bachmut uwypukliły podziały w rosyjskich siłach w Ukrainie, które próbuje rozgrywać Putin. Miasto stało się wielkim problemem dla założyciela Grupy Wagnera Jewgienija Prigożyna, który liczył, że Ukraińcy się z niego wycofają. Rywale zacierają ręce.

Maciej Czarnecki

Amerykański Instytut Studiów nad Wojną (ISW) ocenia w najnowszej analizie, że rosyjski minister obrony Siergiej Szojgu i szef Sztabu Generalnego Walerij Gierasimow „korzystają z okazji, by celowo poświęcać w Bachmucie zarówno elitarne, jak i oparte na skazańcach jednostki wagnerowców, a w rezultacie osłabić Prigożyna i przekreślić jego ambicje zdobycia większych wpływów na Kremlu”.

Celem jest zmuszenie „kucharza Putina”, by publicznie uznał swoją zależność od ministerstwa obrony, z którym od dłuższego czasu ma na pieńku. To dlatego od pewnego czasu resort ogranicza mu możliwości pozyskiwania kolejnych rekrutów i amunicji.

„Rosyjskie dowództwo wojskowe może pozwalać, by Grupa Wagnera ponosiła w Bachmucie duże straty, aby jednocześnie osłabić wpływy Prigożyna i zdobyć miasto ich kosztem” – diagnozuje ISW.

Coraz większe straty Rosjan w Bachmucie

Właśnie wagnerowcy wiodą prym w trwających od długich tygodni próbach zdobycia Bachmutu – ponad 70-tysięcznego przed wojną miasta w Donieckim Zagłębiu Węglowym, pozbawionego większego strategicznego znaczenia, ale bronionego przez Ukraińców do upadłego.

– Jeśli wycofamy się z Bachmutu, co by to zmieniło? Rosja by go przejęła i kontynuowała swoją ofensywę na Czaśiw Jar, każde miasto za Bachmutem mógłby spotkać ten sam los – tłumaczył w niedzielnym wywiadzie dla niemieckiego „Bild am Sonntag” szef ukraińskiej dyplomacji Dmytro Kuleba.

Przedzielony rzeką Bachmut, gdzie w ruinach kryją się ukraińscy snajperzy, stworzył okazję do wykrwawiania Rosjan i wiązania ich jednostek do czasu spodziewanej ukraińskiej kontrofensywy.

Patrząc na mapy, nadal można się obawiać okrążenia ukraińskich obrońców. Prigożyn na to liczył. Według ISW spodziewał się, że Ukraińcy w pewnym momencie ewakuują swoich ludzi, a on będzie mógł obwieścić triumf. Jednak przynajmniej na razie nic takiego nie nastąpiło, a jego straty są coraz wyższe.

Dzięki przyzwoleniu Kremla na rekrutację w więzieniach w 2022 r. szef wagnerowców powiększył swoją prywatną armię o blisko 40 tys. skazańców. Pod Bachmutem rzucał do boju kolejne skłcone z nich formacje, traktując je jak tanie mięso armatnie. ISW ocenia, że w efekcie poważnie nadwątlil już te zasoby. W końcu musiał mocniej zaangażować także elitarne jednostki, w których służą najemnicy.

Potwierdza to brytyjski wywiad. W poniedziałkowym raporcie brytyjskiego ministerstwa obrony czytamy, że mniej więcej połowa byłych więźniów wysłanych przez Grupę Wagnera do Ukrainy zginęła lub odniosła rany.

Na dodatek, jak donoszą Brytyjczycy, w ostatnich tygodniach Prigożyn za sprawą niesnasek z Szojgu i spółką stracił do-



• Jewgienij Prigożyn wzmocnił się kosztem rosyjskiego ministerstwa obrony i ówczesnych dowódców wiosną i latem ubiegłego roku. Wykorzystał do tego porażki rosyjskiego wojska, głośno krytykowane przez nacjonalistów FOT.AP

Prigożyn jest kimś z zewnątrz, ale kontrolowanie oddziałów paramilitarnych zapewnia mu duże wpływy. Wielu zawyrokowało, że zaczął tracić pozycję, ale moim zdaniem jest zbyt wcześnie, by to obwieszczać

LIANA FIX
ekspertka amerykańskiego think tanku
Council on Foreign Relations,
w niedawnym wywiadzie dla „Wyborczej”

Tanie mięso armatnie

40

TYS.

• o blisko tylu skazańców szef wagnerowców powiększył swoją prywatną armię w 2022 r. dzięki przyzwoleniu Kremla na rekrutację w więzieniach

stęp do więzień. Próbuje uzupełniać braki, otwierając centra rekrutacyjne w ponad 40 rosyjskich miastach. W ostatnich dniach zamaskowani rekruterzy Wagnera urządzają też pogadanki w moskiewskich liceach, rozdając zainteresowanym kwestionariusze zatytułowane „Podanie młodego wojownika”.

Brytyjczycy oceniają jednak, że „nowe inicjatywy prawdopodobnie nie wyrównają strat związanych z utratą możliwości rekrutowania skazańców”.

„Jeśli zakaz się utrzyma, Prigożyn prawdopodobnie zostanie zmuszony do ograniczenia intensywności operacji Grupy Wagnera w Ukrainie” – przewiduje raport.

Putin przekreślił waje

Prigożyn wzmocnił się kosztem rosyjskiego ministerstwa obrony i ówczesnych dowódców wiosną i latem ubiegłego roku. Wykorzystał do tego porażki rosyjskiego wojska, głośno krytykowane przez nacjonalistów.

Putin spojrział na niego łaskawym okiem, obawiając się destabilizacji sytuacji w kraju przez mobilizację oraz odnotowując udział wagnerowców w udanych atakach na Sievierodonieck i Iisiczańsk.

Walcząc o pozycję, Prigożyn – wraz z czecheniskim kacykiem Ramzanem Kadyrowem – wykorzystał upadek Łymanu, by doprowadzić do dymisji dowódcy centralnego okręgu wojskowego Aleksandra Łapina, który kierował tam rosyjskim wojskiem. Następstwem porażek na froncie było powołanie na głównodowodzącego rosyjskimi siłami w Ukrainie gen. Siergieja Surowikina. W lutym, już po odejściu Surowikina, Prigożyn przyznał, że dowódca pomagał wagnerowcom pozyskiwać amunicję.

Rosnące wpływy Prigożyna w końcu zaniepokoiły samego Putina, który – jak opisuje ISW – poradził sobie z rysującym się na horyzoncie zagrożeniem, „stopniowo przywracając znaczenie i wpływy rosyjskiego mini-

sterstwa obrony”. W październiku resort sam zaczął rekrutować więźniów. Zaś w styczniu Surowikina zastąpił Gierasimow. Z kolei Łapin został dowódcą sił lądowych.

Kreml nie wie, czy oszczędzi Prigożyna

„Putin i rosyjskie ministerstwo obrony po zakończeniu kosztownej ofensywy na Bachmut mogą uczynić z Prigożyna kozła ofiarnego. Putin prawdopodobnie wykorzysta wysokie straty Grupy Wagnera i doniesienia o kiepskim morale i zbrodniach wojennych, by odwracać uwagę od podobnych lub jeszcze gorszych problemów w rosyjskich siłach zbrojnych” – spodziewa się ISW.

Przykład Prigożyna miałby odstraszać innych, np. Kadyrowa, przed pójściem w jego ślady i skłonić ich do powściągnięcia ambicji. Przy czym, zdaniem ISW, „Putin nie zdecydował jeszcze, czy oszczędzi Prigożyna, a los Grupy Wagnera zależy od tego, czy Prigożynowi uda się przekonać Kreml o swojej lojalności”.

Dodajmy, że nie wszyscy komentatorzy aż tak mocno skreślają szefa wagnerowców.

– Prigożyn jest kimś z zewnątrz, ale kontrolowanie oddziałów paramilitarnych zapewnia mu duże wpływy. Wielu zawyrokowało, że zaczął tracić pozycję, ale moim zdaniem jest zbyt wcześnie, by to obwieszczać – przestrzegała w niedawnym wywiadzie dla „Wyborczej” Liana Fix, ekspertka amerykańskiego think tanku Council on Foreign Relations.

Tak czy inaczej rywalizacja nie powinna za bardzo martwić Ukraińców. Konflikt między Szojgu i innymi dowódcami a Grupą Wagnera pozwala Putinowi rozgrywać między sobą te frakcje, ale zarazem – twierdzi ISW – „nie sprzyja jego nadrzędnym celom” w Ukrainie.

„Rosyjskie ministerstwo obrony przyznaje obecnie priorytet eliminowaniu wagnerowców na froncie w Bachmucie, co osłabia postępy w tym rejonie” – czytamy w raporcie. ●

95. ceremonia wręczenia Oscarów



• Michelle Yeoh (w środku) zdobyła Oscara za rolę pierwszoplanową, a Ke Huy Quan i Jamie Lee Curtis za role drugoplanowe FOT. JORDAN STRAUSS/AP

1

„Wszystko wszędzie naraz” rozbija bank

Film Dana Kwana i Daniela Scheinerta był zdecydowanym faworytem tegorocznego rozdania Oscarów – miał aż 11 nominacji w 10 kategoriach. Rywalizację zakończył z siedmioma statuetkami. Czy taka dominacja powinna dziwić? Raczej tak; w ostatnich latach częściej kończyło się na rozdzieleniu nagród pomiędzy kilku faworytów.

„Wszystko wszędzie naraz” z pozoru opowiada prostą historię rodziny imigrantów z Chin. Prowadzą pralnię, która prosperuje tak kiepsko jak ich małżeństwo. Ich córka czuje się bardziej Amerykanką niż Chinką, nie dogaduje się z matką (ze wzajemnością). Wizyta w czyhającej na biznes państwu Wangów skarbowce nagle przeobraża się w opowieść o ratowaniu nie jednego, ale wszystkich możliwych wszechświatów. Czego tu nie ma! Kino akcji z elementami s.f., widowiskowe sceny walki jak z filmów kung-fu... „Wszystko wszędzie naraz” pozostaje zarazem wzruszającym filmem o rodzinie, doświadczeniu emigracji i pokoleniowych konfliktach.

Film „Danielów” jest dopiero trzecią produkcją – i pierwszą od prawie 50 lat – która zdobyła trzy nagrody aktorskie. Michelle Yeoh zdobyła Oscara za rolę pierwszoplanową, a Ke Huy Quan i Jamie Lee Curtis za role drugoplanowe. Wcześniej taka sytuacja zdarzyła się w 1951 r. („Tramwaj zwany pożądaniem”) i 1976 r. („Sieć”).

Dan Kwan i Daniel Scheinert są z kolei dopiero drugim duetem w historii, który musi podzielić się trzema Oscarami. Zdobyli statuetki za koprodukcję najlepszego filmu, współautorstwo scenariusza i współreżyserię. Wcześniej taka sytuacja miała 15 lat temu – bracia Coen dzielili ze sobą trzy Oscary za thriller „To nie jest kraj dla starych ludzi”. Kwan jest z kolei pierwszym scenarzystą chińskiego pochodzenia, który zdobył nagrodę w kategorii najlepszy scenariusz oryginalny.

– Chcemy zadeklować tę nagrodę wszystkim mamom świata. Dziękuję moim rodzicom, że nie zdusili mojej kreatywności, kiedy jako nastolatek kręciłem niepokojące, tanie horrory i niesmaczne komedie. Albo nośłem się jak „drag” [queen] jako chłopiec, co nikomu nie zagraża – mówił Daniel Scheinert. A Daniel Kwan dodał: – Mój ojciec potrzebował ucieczki i pokochał filmy – i miłość do nich przekazał mnie. Moja mama zawsze była twórcza, chciała być artystką, ale nie miała tego luksusu. Zapewniła go mnie.

2

Mamo, dostałem Oscara!

A jeśli jesteśmy przy wielkim triumfie „Wszystko wszędzie naraz”, to nie możemy pominąć niezwyklej historii Ke Huy Quana, aktora z Wietnamu, który z przyputem powrócił po długiej nieobecności do Hollywood. Ke Huy Quan, będąc dzieckiem, zagrał w filmach Stevena Spielberga – „Goonies” i „Indiana Jones i Świątynia Zagłady”. Przez kolejne dekady, mimo wielkiej miłości do kina, pozostawał bez pracy. Fabryka snów się nim nie interesowała.

Ke Huy Quan we „Wszystko wszędzie naraz” wcielił się w męża głównej bohaterki, z którą wyrusza w podróż pomiędzy różnymi wymiarami. W minioną noc aktor odebrał statuetkę za najlepszą rolę drugoplanową. Wyraźnie wzruszony, powiedział ze sceny: – Moja mama ogląda mnie w domu. Mamo, właśnie dostałem Oscara. Kiedy byłem mały, spędziłem rok w obozie dla uchodźców. A teraz jestem tutaj, na największej scenie na świecie. To prawdziwie amerykański sen.



FOT. CHRIS PIZZELLO/AP

3

Wielcy przegrani

Mówiąc o wielkich wygranych, trudno nie wspomnieć o tych, którzy zostali pominięci. Sensacyjnie z pustymi rękoma zostały „Duchy Inisherin”, rozgrywająca się w czasie wojny domowej na irlandzkiej wyspie opowieść o wieloletniej przyjaźni, która staje pod znakiem zapytania, a także „Fabelmanowie”, autobiograficzny, najbardziej osobisty film w karierze Stevena Spielberga (**na zdjęciu**). Najbardziej rozczarowani mogą być z pewnością Colin Farrell, który stworzył fantastyczną rolę w „Duchach Inisherin”, a także sam Spielberg, który był w gronie faworytów w kategorii reżyserskiej.

95. ceremonia wręczenia Oscarów

Gdzie obejrzeć nagrodzone filmy

- **Najlepszy film:** „Wszystko wszędzie naraz” (do obejrzenia na Amazon Prime Video i w niektórych kinach studyjnych)
- **Reżyseria oraz scenariusz oryginalny:** Daniel Kwan i Daniel Scheinert, „Wszystko wszędzie naraz”
- **Aktorka pierwszoplanowa:** Michelle Yeoh, „Wszystko wszędzie naraz”
- **Aktor pierwszoplanowy:** Brendan Fraser, „Wieloryb” (w kinach)
- **Aktorka drugoplanowa:** Jamie Lee Curtis, „Wszystko wszędzie naraz”
- **Aktor drugoplanowy:** Ke Huy Quan, „Wszystko wszędzie naraz”
- **Scenariusz adaptowany:** Sarah Polley, „Women Talking” (czeka na polską premierę)
- **Zdjęcia:** James Friend, „Na Zachodzie bez zmian” (Netflix)
- **Montaż:** Paul Rogers, „Wszystko wszędzie naraz”
- **Scenografia:** Ernestine Hipper, Christian M. Goldbeck, „Na Zachodzie bez zmian”
- **Kostiumy:** Ruth E. Carter, „Czarna Pantera: Wakanda w moim sercu” (Disney+)
- **Charakteryzacja:** „Wieloryb”
- **Dźwięk:** „Top Gun: Maverick” (Sky Showtime, Player, Canal+)
- **Muzyka:** Volker Bertelmann, „Na Zachodzie bez zmian”
- **Piosenka:** „Naatu Naatu” z filmu „RRR” (Netflix, z angielskimi napisami po przestawieniu języka profilu na angielski)
- **Efekty specjalne:** „Avatar: Istota wody” (w kinach)
- **Film międzynarodowy:** „Na Zachodzie bez zmian”
- **Pełnometrażowa animacja:** „Pinokio” (Netflix)
- **Pełnometrażowy dokument:** „Nawalny” (HBO Max, Player)
- **Film krótkometrażowy:** „Irlandzkie pożegnanie” (niedostępny)
- **Krótkometrażowy dokument:** „Zaklinacze słoni” (Netflix)
- **Krótkometrażowa animacja:** „Chtopic, kret, lis i koń” (Apple TV+)



Lady Gaga w podartych dżinsach

Jak zwykle wiele emocji wzbudzają występy muzyczne. Na oscarowej scenie pojawiła się m.in. Lady Gaga, która wykonała utwór „Hold My Hand” z filmu „Top Gun: Maverick”. Jej występ zapowiedziano kilka godzin przed galą – istniało ryzyko, że piosenkarka nie wyrwie się z planu „Jokera 2”. Najwięcej komentarzy dotyczy jednak nie samego wykonania, ale charakteryzacji, w której wystąpiła gwiazda. A właściwie braku charakteryzacji. Lady Gaga zaśpiewała balladę w ciemnej koszulce i podartych dżinsach, z włosami splecionymi w skromny warkocz, w naturalnym makijażu.

FOT. CHRIS PIZZELLO/AP (2)



Osiółek na scenie

Tegoroczne Oscary były dla nas szczególne z powodu nominacji dla filmu „IO” Jerzego Skolimowskiego. Kategorię film międzynarodowy zgodnie z przewidywaniami wygrała jednak niemieckojęzyczna superprodukcja Netflixa „Na Zachodzie bez zmian”. Bohaterem polskiego filmu jest bezpieczni osiłek włóczący się po świecie. Nie był to jednak jedyny film w stawce, w którym ważną rolę odgrywa to zwierzę. Osiółek jest

także najlepszym przyjacielem bohatera „Duchów Inisherin”. Prowadzący oscarową ceremonię Jimmy Kimmel postanowił nawiązać do tego wątku i wprowadził na scenę, ku uciesze publiczności, osiłka. Przedstawił ją jako „Jenny, jedną z gwiazd »Duchów Inisherin«, który jest również »certyfikowanym osiółkiem będącym emocjonalnym wsparciem«, ale media za oceanem donoszą, że nie był to osiółek z filmu Martina McDonagha. Niemniej Colin Farrell posłał osiółkowi buziaka, publiczność wiwatowała. Czy jednak oscarowa scena to odpowiednie miejsce dla zwierzęcia?

Za kulisami gali

Oscarowa wieża Babel

Kojarzycie z telewizji głośne brawa i okrzyki na całe gardło, gdy na czerwonym pojawia się nawet średnio znana gwiazda? To wszystko oczywiście magia reżyserii. Tłum ma naprzeciwko siebie prompter, na którym pojawiają się instrukcje. Raz ekran mówi: „Aplauz!”, a raz np. „Krzycz: Pedro” – tak było, gdy na dywanie pojawił się aktor Pedro Pascal. Reżyserowany jest też splendor, który widać na ekranach. Telewizja pokazuje, jak gwiazdy pewnym krokiem z podniesioną głową mkną po dywanie. Jaka jest prawda? Wiele gwiazd olśniewające kreacje ma na sobie po raz pierwszy i nie do końca wie, jak się w nich poruszać. Tego telewizja nie pokaże.

„Błagam, nie scancelujcie mnie!”
Ale w tym spektaklu jest miejsce, w którym przebija się prawda. To Interview Room – pomieszczenie wypełnione dziennikarzami,

do którego obowiązek mają wejść wszyscy laureaci Oscarów, by odpowiedzieć na nasze pytania. Tu można doświadczyć zarówno śmiechu, jak i lez. Trudno było powstrzymać wzruszenie, gdy Ruth Carter, zdobywczyni statuetki za kostiumy do „Czarnej Pantery”, zwierzyła się, że przed tygodniem zmarła jej mama – i nie zdążyła zobaczyć, jak jej córka zapisuje się w historii jako pierwsza czarna kobieta odbierająca drugiego Oscara w karierze. Ale najciekawsze są te niespodziewane chwile szczerości, które nie wpisują się w standardy gali. Najlepszy z takich momentów należał w niedzielną noc do Jamie Lee Curtis, którą moderatorka poinformowała, że po udzieleniu odpowiedzi na pytania mediów z Interview Roomu przyszedł czas na rozmowę z osobami relacjonującymi wydarzenie wirtualnie. – Oni mają gorzej, bo nie dostają nic. Ani się nie najedzą, ani się nie napiją, ich dzieci płaczą obok nich,

mężowie ich zdradzają – wyliczała Jamie Lee Curtis. – Są tacy wkurzeni, bo tak bardzo chcieliby być tutaj, gdzie wy jesteście. Dopiero po chwili zorientowała się, że dziennikarze łączący się ze swoich krajów przez Zoom wszystko słyszą. – Naprawdę nie miałam na myśli, że mąż cię zdradza! Ani że nie macie tam jedzenia! Błagam, nie cancelujcie mnie! A jeśli macie to zrobić, to poczekajcie do jutra! Pozwólcie się mi nacieszyć tym wieczorem! – wołała w emocjach 64-latką, która dostała swojego pierwszego Oscara w życiu. Ke Huy Quan, drugi tegoroczny laureat nagrody za rolę drugoplanową, był tak podekscytowany, że do pokoju prasowego wszedł, podskakując. I od razu zaczął się zwierzać z tego, jak cieszy się, że w końcu zobaczył „ten słynny pokój z dziennikarzami, o którym wszyscy tyle mówią”. Oscara uniósł nad głowę i przez lzy wyraził nadzieję, że widzi to jego niezły-

jący ojciec. Po wszystkich wyznał, że w czasie pandemii stracił ubezpieczenie, bo był bez pracy, i bał się o swoją przyszłość. Ostatnia rzecz, która przysłałaby mu wtedy do głowy, to że za dwa lata odbierze Oscara. – Rozpieprzyłam ten szklany sufit! Użyłam kung-fu! – cieszyła się Michelle Yeoh, nagrodzona za rolę główną w tym samym „Wszystko wszędzie naraz”, Ma- lezyjka chińskiego pochodzenia. – To ważne dla wszystkich, którzy czuli się niewidzialni i niesłyszalni. Nie chodzi tylko o społeczność azjatycką, ale o każdego, kto uważa się za przedstawiciela mniejszości. Zaslugujemy na to, żeby nas wysłuchać i zobaczyć!

Irytacja Amerykanów
Najbardziej interesującym doświadczeniem w Interview Roomie w tym roku była jednak – jak śmialiśmy się z innymi korespondentami spoza Ameryki – wojna kulturowa. Akademia na-

grodziła tak wiele twórców spoza Hollywood, że pomieszczenie zamieniło się w swoistą wieżę Babel. Pytania do scenografów, reżysera i autorów muzyki „Na Zachodzie bez zmian” zadawano po niemiecku, a Guillermo del Toro mówił do hiszpańskojęzycznych dziennikarzy w ojczystym języku. Irytowało to amerykańskich korespondentów, którzy domagali się, żeby na amerykańskiej imprezie zadawać pytania po angielsku. Jednak ekipy niespecjalnie przejęły się nawoływaniem moderatorów i kontynuowały mieszanie języków. I to najlepszy komentarz do tegorocznej gali, która miała być świadectwem otwartości Akademii na mniejszości – także etniczne, a przypomniawszy, że ta otwartość kończy się tam, gdzie mniejszości zaczynają się wymykać spod kurateli i zasad większości. ●

Artur Zaborski
Los Angeles

Kupili dużą część Lotosu, robią kolejne interesy z Putinem

– Potwierdzam nasze zdecydowanie, by kontynuować współpracę z Rosją i wzmocnienie relacji we wszystkich obszarach – mówił w Moskwie saudyjski minister spraw zagranicznych. Arabia Saudyjska i państwowy koncern Saudi Aramco to dzisiaj główny partner Orlenu Daniela Obajtka.

Wojciech Czuchnowski

Kierowana przez Daniela Obajtka spółka sprzedawała Saudyjczykom znaczące udziały w Lotosie i praktycznie podporządkowała im Rafinerię Gdańską. Prezes Orlenu, a za nim rząd PiS, głosi, że w zamian Saudi Aramco pomaga Polsce uniezależnić się od dostaw rosyjskiej ropy naftowej.

Jednocześnie Saudowie otwarcie trwają w sojuszu polityczno-gospodarczym z Rosją Władimira Putina. Czwartkowe spotkanie w Moskwie to kolejne w ostatnim czasie potwierdzenie, że Rijad nie podporządkuje się sankcjom, jakie międzynarodowa społeczność nałożyła na Rosję po jej wielkiej agresji na Ukrainę w lutym 2022 r.

A jak ujawniła „Wyborcza”, sprzedaż Saudi Aramco 30 proc. udziałów w Lotosie, 100 proc. hurtowni paliw i 50 proc. udziałów w paliwach lotniczych Rafinerii Gdańskiej budzi wiele wątpliwości:

- transakcji nie konsultowano pod kątem bezpieczeństwa energetycznego Polski;
- nie wiadomo, czy Saudi Aramco przedstawiło polskim władzom informacje o swoich powiązaniach z rosyjskimi firmami energetycznymi;
- przed podpisaniem umowy sprzedaży ominięto przepisy ustawy o kontroli niektórych inwestycji;
- bezpieczeństwa transakcji nie oceniał zobowiązany do tego komitet konsultacyjny. Działa on przy kancelarii premiera, w jego skład wchodzi 22 osoby, w tym przedstawiciele premiera, 16 ministrów oraz szefów: Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Agencji Wywiadu, Służby Kontrowiadu Wojskowego i Służby Wywiadu Wojskowego;
- transakcja nie miała rekomendacji służb specjalnych;
- umowa sprzedaży nie została objęta tajemnicą państwową (klauzulą „tajne”), bo szef Orlenu Daniel Obajtek nie ma dostępu do tajemnic państwowych – nie przeszedł tzw. wirówki, czyli dokładnego sprawdzenia przez ABW;
- rada nadzorcza Orlenu dostała do akceptacji inny projekt umowy niż ten, który ostatecznie podpisano;

Współpraca Saudów z Rosją się rozwija

Konferencja Faisala bin Farhana Al-Sauda (członka rodziny królewskiej oraz jednego z najważniejszych saudyjskich polityków) i szefa rosyjskiego MSZ Siergieja Ławrowa odbyła się w czwartek, na zakończenie wizyty dyplomaty z Arabii Saudyjskiej. Słowa, które padły podczas tego spotkania, dowodzą, że Rijad zacieśnia współpracę gospodarczą z Moskwą, dając jej przez to pieniądze na prowadzenie wojny.



• **Saudyjski minister spraw zagranicznych Faisal bin Farhan Al-Saud oraz szef rosyjskiej dyplomacji Siergiej Ławrow w miniony czwartek w Moskwie**

FOT. ALEXANDER ZEMLIA-NICHENKO / AP

– Współpraca Rosji z Arabią Saudyjską w obszarze energetyki i w innych obszarach nie poddaje się zmianom zależnym od koniunktury. Dziś potwierdziliśmy nasze wcześniejsze zobowiązania – mówi Ławrow. I dalej: – Podjęliśmy kroki, by zwiększyć wymianę handlowo-ekonomiczną i naukowo-techniczną, potwierdziliśmy wzajemną gotowość dalszej koordynacji działań w ramach OPEC+ [organizacji państw wydobywających ropę naftową], by zagwarantować stabilność na światowym rynku surowców energetycznych.

A saudyjski odpowiednik Ławrowa dodawał: – Dziś potwierdzamy współpracę między naszymi krajami. Ostatnio rozwija się ona w nowych obszarach w interesie obu państw.

Co to znaczy konkretnie? Na przykład to, że Arabia Saudyjska staje się coraz bardziej znaczącym importerem rosyjskiej ropy – coraz tańszej z powodu sankcji nałożonej na reżim Putina. Piszą o tym media. Serwis wnp.pl informuje: „Rosyjskie paliwo jest w Arabii Saudyjskiej wykorzystywane do zaspokojenia potrzeb wewnętrznych, głównie do zasilania elektrowni w kraju. Od kwietnia do czerwca 2022 r. Arabia Saudyjska sprowadzała drogą morską 647 tys. ton (48 000 baryłek) ropy dziennie. Jest to dwukrotność w stosunku do tego samego okresu w zeszłym roku, gdy do Królestwa Saudów trafiło 320 tys. ton ropy. Już od kilku lat Rosja sprzedaje Arabii Saudyjskiej rafinowany produkt w postaci oleju opałowego, który jest wykorzystywany na potrzeby lokalne. Rijad eksportuje też olej opałowy z Rosji za pośrednictwem portu w Fujairah (Zjednoczone Emiraty Arabskie), który jest hubem naftowym dla Bliskiego Wschodu. W tym roku do portu w ZEA trafiło 1,7 mln ton rosyjskich dostaw oleju opałowego”.

Z kolei „New York Times” podaje, że dzięki importowi z Rosji Arabia Saudyjska może sprzedawać więcej swojej ropy do krajów, które nałożyły sankcje na reżim Putina. Obustronna korzyść – dla Saudyjczyków zarobek, dla Rosji obejście sankcji i pieniądze na wojnę – jest tu oczywiste.

Szerszym kontekstem współpracy Rosji z Arabią Saudyjską jest wzajemne wsparcie tych krajów w polityce regionalnej (Jemen, Syria), ale też wspólna koncepcja odsunięcia

USA od wpływów w tej części świata. O tym też była mowa na czwartkowej konferencji.

Rijad podjął też właśnie ważną decyzję o wznowieniu relacji dyplomatycznych z Teheranem. Sunnicka Arabia Saudyjska zerwała stosunki z szyickim Iranem w styczniu 2016 r. Była to reakcja na atak demonstrantów na saudyjską ambasadę w Teheranie po egzekucji w Rijadzie prominentnego duchownego szyickiego.

Iran jest dziś jednym z najważniejszych sojuszników putinowskiej Rosji. Dostarcza m.in. drony kamikadze służące do ataków na ukraińskie miasta i infrastrukturę strategiczną.

O moskiewskich rozmowach Rosja – Arabia Saudyjska napisał na Twitterze były prezes Orlenu Jacek Krawiec. Cytując depeszę rosyjskiej agencji TASS, komentował: „Potwierdza się wszystko, przed czym ostrzegałem ja oraz inni. Ławrow dzisiaj chwali się wejściem stosunków rosyjsko-arabskich na wyższy poziom. Razem będą naprawiać świat. Ciekawe, czy już uzgodnili przejście Lotosu w ręce rosyjskie. Brawo PiS! Brawo”.

Rząd PiS nie widzi problemu

Problem łamania sankcji przez Arabię Saudyjską nie jest nowy. Już po agresji na Ukrainę (w czerwcu 2022 r.), kiedy świat nałożył na Rosję ostre retorsje, w Sankt Petersburgu odbyła się konferencja ministra energii Arabii Saudyjskiej Abdulaziza bin Sal-

mana i wicepremiera Aleksandra Nowaka. Saudyjski książę powiedział wtedy: – Saudyjsko-rosyjskie relacje są ciepłe jak pogoda w Rijadzie.

Gdy w zeszłym roku Orlen domykał sprawę rozbioru Lotosu i sprzedaży udziałów w Rafinerii Gdańskiej Saudi Aramco, opozycyjny poseł Marek Biernacki (były szef MSW i koordynator służb specjalnych w rządzie Donalda Tuska) zadał pytanie premierowi Mateuszowi Morawieckiemu:

„Czy znana jest Panu Premierowi skala współpracy Arabii Saudyjskiej z Rosją w obszarze energetyki w kontekście sprzedaży części aktywów Lotosu lub Orlenu podmiotom lub podmiotowi z Arabii Saudyjskiej? Czy przedstawione zostały Panu Premierowi lub właściwym ministrom analizy dotyczące powiązań Arabii Saudyjskiej oraz Rosji lub firm z branży energetycznej pochodzących z tych państw na poziomie strategicznym i ocena ich wpływu na potencjalną inwestycję kapitału saudyjskiego w Polsce? Czy Pan Premier ma świadomość, że działania Arabii Saudyjskiej – podejmowane, co warto podkreślić, wbrew Stanom Zjednoczonym – zmierzające do utrzymania wysokich cen ropy naftowej na światowych rynkach, a zatem zwiększające zyski Federacji Rosyjskiej ze sprzedaży ropy naftowej, są pośrednim i świadomym finansowaniem agresji rosyjskiej na Ukrainę?...”

Zamiast premiera Biernackiemu odpowiedział Maciej Malecki, sekretarz stanu w Ministerstwie Aktywów Państwowych.

Nie odniósł się do szczegółów, zastrzeżenia posła zbyt stwierdzeniem: „Informuję, że ocena polityki i współpracy międzynarodowej Arabii Saudyjskiej, a także jej polityki gospodarczej oraz relacji z państwami trzecimi, których to aspektów dotyczą pytania postawione w interpelacji, wykracza poza zakres kompetencyjny Ministra Aktywów Państwowych”.

Rząd PiS do dzisiaj unika komentowania relacji saudyjsko-rosyjskich. Publicznie nie zrobił tego Morawiecki, który we wtorek był w Rijadzie. Wiadomo, że rozmawiał o ewentualnym eksporcie polskiej żywności i broni, ale konkrety nie padły. ●

Współpraca **Magda Fitas**

„The New York Times” podaje, że dzięki importowi z Rosji Arabia Saudyjska może sprzedawać więcej swojej ropy do krajów, które nałożyły sankcje na reżim Putina

Episkopat omawia oskarżenia wobec Jana Pawła II

Znosi się na ostry spór między biskupami, którzy nie chcą wikłać Kościoła w zapowiedzianą przez PiS wojnę religijną, a konserwatywną częścią Episkopatu. Wczoraj rozpoczęło się 394. zebranie Konferencji Episkopatu Polski.

Paweł Wroński

Tematykę zebrania KEP zapowiedział jego rzecznik ks. Leszek Gęsiak. Pierwotnie miało dotyczyć synodu kontynentalnego oraz beatyfikacji rodziny Ulmów w Markowej, która została zamordowana za ukrywanie Żydów. Obrady odbywają się na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Krakowie.

Po emisji głośnego reportażu TVN 24 „Franciszkańska 3”, który stawia tezę, że przyszedł papież jako metropolita krakowski Karol Wojtyła wiedział o przypadkach pedofilii wśród diecezjalnych duszpasterzy i uczestniczył w ich ukrywaniu, Konferencja Episkopatu Polski wydała neutralny komunikat o konieczności dalszych badań.

Stoi on w kontraście do politycznych działań Prawa i Sprawiedliwości, a także działań części konserwatywnych biskupów znanych z sympatii do partii rządzącej. Przewodniczący KEP abp. Stanisław Gądecki celebrował mszę w Watykanie przy grobie Jana Pawła II i wezwał w osobistym komunikacie „wszystkich ludzi dobrej woli, aby nie niszczyli dziedzictwa Jana Pawła II”. Abp krakowski Marek Jędraszewski mówił o reportażu, że „dokonał się drugi zamach na Ojca Świętego”, i stwierdził, że pamięć o Janie Pawle II atakowana jest przez środowiska, które zaprzeczają wartościom, jakie głosi.

W tym czasie PiS przevorsowało przez Sejm uchwałę w obronie do-brego imienia Jana Pawła II (wspartą przez PSL i Konfederację), środo-

wiska bliskie PiS ogłaszają marsz w obronie Jana Pawła II w rocznicę jego śmierci 2 kwietnia, a małopolska kurator oświaty Barbara Nowak wzywa przedszkola i szkoły do wywieszenia w widocznym miejscu portretów Jana Pawła II. Kwietniowe marsze mają się rozpocząć po wyjściu z kościołów.

Wszystko wskazuje, że PiS zmierz-za do ogłoszenia wyborów w Dniu Papieskim 15 października. Tak aby nabożeństwa nawet wbrew intencji księży stały się elementem agitacji przedwyborczej. Niektóre organizacje dotowane przez PiS domagają się odebrania koncesji stacji TVN. Propaganda partii rządzącej w TVP przedstawia obronę Jana Pawła II jako patriotyczną powinność, wskazując, że ci, którzy Jana Pawła II nie bronią, patriotami nie są.

Trzymanie obrazka nie odnowi oblicza tej ziemi

W przeddzień zebrania KEP krakowski biskup pomocniczy Damian Muskus ogłosił na własnym Facebooku tekst, w którym stwierdził: „Nikommu nie jest potrzebna dzisiaj nowa odsłona wojny polsko-polskiej, którą od lat fundują nam środowiska polityczne. Sam papież, dodajmy, nie życzyłby sobie, by to on stał się osią, wokół której trwa regularna wojna jego rodaków”. Biskup apelował o „ostudzenie emocji i włączenie myślenia”.

Jak dodał: „Potrzebny też jest wyraźny sprzeciw wobec wykorzystywania osoby papieża, podobnie jak i religii, do bieżącej polityki. Należałoby również zaniechać ocierają-



• Abp krakowski Marek Jędraszewski podczas wczorajszych obrad 394. zebrania Konferencji Episkopatu Polski

FOT. ADAM STĘPIEN / AGENCJA WYBORCZA.PL

Wszystko wskazuje, że PiS zmierza do ogłoszenia wyborów w Dniu Papieskim 15 października. Tak aby nabożeństwa nawet wbrew intencji księży stały się elementem agitacji przedwyborczej

cych się o naiwność działań, podejmowanych rzekomo w imię obrony jego świętości”.

Biskup, wyraźnie nawiązując do akcji krakowskiej kurator oświaty, nazywa je naiwnymi: „Ani trzymanie w dłoni obrazka z jego wizerunkiem, ani wieszanie go na ścianach instytucji publicznych nie odmieni oblicza tej ziemi, a przyczyni się do większej polaryzacji społeczeństwa” – stwierdza.

ataku. Część biskupów – pochodzących jeszcze z nominacji polskiego papieża – zostało w ostatnich latach zawieszonych albo odsuniętych przez papieża Franciszka od posługi – głównie za skandale seksualne i tuszowanie pedofilii wśród podległych księży. W grupie biskupów ukaranych różnymi karami kanonicznymi – szczególnie po ujawnieniu przez prymasa Wojciecha Polaka raportu na temat przypadków wykorzystywania seksualnego w polskim Kościele (w latach 1955-2020 ujawniono 368 takich zgłoszeń) – są prominentne postaci polskiego Kościoła. To m.in.: Sławoj Leszek Głódź, Tadeusz Rakoczy, Stanisław Napierała, Edward Janiak, Jan Tyra-wa, Marian Gołębiewski. Odsunęci zachowali duże wpływy w Episkopacie, zwłaszcza w grupie duchownych związanych z Radiem Maryja.

Arcybiskup senior Marian Gołębiewski oskarżony o krycie jednego z najbardziej agresywnych pedofilów – księdza Pawła Kani – brał udział w niedzielnym ingresie w Gliwicach biskupa Sławomira Odera (który był postulatorem w procesie kanonicznym Jana Pawła II), mimo że Watykan zakazał mu udziału w takich uroczystościach. Arcybiskup brał udział w koncelebracji mszy w obecności przewodniczącego KEP abp. Stanisława Gądeckiego.

Rzecznik Konferencji Episkopatu Polski ks. Leszek Gęsiak stwierdził, że obecność arcybiskupa była złamaniem nakazów Watykanu. Równocześnie rzecznik dodał, że „zgodnie z prawem kościelnym arcybiskup senior podlega wyłącznie jurysdykcji Stolicy Apostolskiej i żaden z biskupów, w tym przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski, nie ma możliwości prawnych dyscyplinowania go w podobnych sytuacjach”.

Okazja do kontrataku

Dla konserwatywnej części Episkopatu dyskusja o obronie Jana Pawła II jest jedną z okazji do kontr-

sygn. akt II K 959/21

Dnia 23 marca 2022 r

WYROK W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

- wyciąg

Sąd Rejonowy w Kartuzach
w II Wydziale Karnym w składzie:

Przewodniczący: Sędzia Joanna Siemaszko
Protokolant: -
w obecności Prokuratora Prokuratury Rejonowej: -
po rozpoznaniu w dniu 23 marca 2022 roku
na posiedzeniu sprawy

Daniela Sosnowskiego, syna Janusza i Ireny
urodzonego 7 kwietnia 1991 roku w Kartuzach
oskarżonego o to, że:

w dniu 8 sierpnia 2021 roku około godziny 20.20
w nieustalonym miejscu, za pośrednictwem
portalu internetowego Facebook.pl publicznie
nawoływał do popełnienia zbrodni w ten spo-
sób, że korzystając z profilu o nazwie „Daniel An-
gelika Sosnowscy” umieścić komentarz o treści:
„no kurna pedały takich to pod mur i roz-
strzelać” pod artykułem zamieszczonym na
profilu Wyborcza.pl Bydgoszcz zatytułowanym
„Dwaj bydgoscy lekarze na ślubnym kobiercu.
Cudowna uroczystość”, to jest o czyn z art. 255
par. 2 k.k.

I. oskarżonego Daniela Sosnowskiego uznaje
za winnego zarzucanego mu czynu, który kwalifi-
kuje jako przestępstwo z art. 255 par. 2 k.k. i za to,
przy zastosowaniu art. 37a par. 1 k.k., na podstawie
art. 255 par. 2 k.k. w zw. z art. 33 par. 1 i 3 k.k. wymierza
mu karę grzywny w wymiarze 300 (trzystu) stawek
dziennych po 25,00 zł (dwadzieścia pięć złotych
00/100) każda stawka;

II. na podstawie art. 43 b k.k. orzeka wobec oskar-
żonego środek karny w postaci podania wyroku
do publicznej wiadomości;

III. na podstawie art. 626 par. 1 k.p.k., art. 627 k.p.k.
oraz art. 3 ust. 1 ustawy z dnia 23 czerwca 1973 roku
o opłatach w sprawach karnych obciąża oskarżonego
kosztami postępowania na rzecz Skarbu Państwa
w kwocie 70,00 zł (siedemdziesiąt złotych 00/100)
oraz opłatą w kwocie 750,00 zł (siedemset pięćdziesiąt
złotych 00/100).

OGŁOSZENIE 34240621

ZABRZAŃSKA SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA
41-800 Zabrze ul. Ślęcka 1a, Ciepłarnia tel. 022 777 72 45, sekretariat@zabrzezsm.pl, www.zabrzezsm.pl
RODZ. ZAŁOŻENIA 1988

OGŁOSZENIE O PRZETARGU NIEOGRANICZONYM
Z NEGOCJACJAMI

1. Pełna nazwa zamawiającego:
Zabrzeńska Spółdzielnia Mieszkaniowa
41-800 Zabrze, ul. Pawła Ślęcka 1a Regon: 000484854 NIP 648-000-85-58
tel. 32 277-72-45, 21, 38, 39, e-mail: ekonomiczny@zabrzezsm.pl, przetargi@zabrzezsm.pl

2. Przetarg nieograniczony z negocjacjami na udzielenie zamówienia pn.:
„Dostawa i montaż radiowych podzielników kosztów c.o. oraz koncentratorów wraz
z wykonaniem infrastruktury radiowej na zasobach Zabrzeńskiej Spółdzielni Mieszkaniowej
w Zabrzu łącznie z wykonywaniem odczytów i rozliczeń kosztów, demontażem i utylizacją
podzielników elektronicznych.”

3. W przetargu mogą wziąć udział wykonawcy spełniający wymogi określone w Specyfikacji
Istotnych Warunków Zamówienia.

4. Formularz zawierający SIWZ dla wyżej wymienionych zadań można odebrać w Dziale
Ekonomicznym Zabrzeńskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Zabrzu przy ul. Pawła Ślęcka 8
w pokoju nr 18, po uprzednim dokonaniu wpłaty w kasie Spółdzielni bądź przelewem na konto
ZSM nr 75-1020-2401-0000-0802-0039-7489 kwoty w wysokości: **500,00 zł brutto dla zadania
wymienionego w punkcie: 2.**

5. Zamkniętą kopertę zawierającą ofertę należy złożyć w Zabrzeńskiej Spółdzielni Mieszkaniowej,
41-800 Zabrze, ul. Pawła Ślęcka 1a, pokój nr 12, I piętro (Sekretariat).
Kopertę należy oznaczyć:
Oferta dotyczy zadania pn.: jak w punkcie : 2 niniejszego ogłoszenia
Nie otwierać przed dniem 27.03.2023r przed godziną 12⁰⁰.

6. Termin składania ofert upływa dnia: **24.03.2023r o godzinie 14⁰⁰.**

7. Otwarcie ofert nastąpi w:
**Klubie „Kwadrat” Zabrzeńskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, 41-800 Zabrze, ul. Pawła
Ślęcka 8 w dniu 27.03.2023r. o godz. 12⁰⁰.**

8. Warunkiem udziału w postępowaniu o zamówienie jest wniesienie wadium w wysokości:
200.000,00 zł (słownie: dwieście tysięcy złotych 00/100),
Dodatkowe informacje można uzyskać pod nr telefonu: 32/277-72-45,46,21.
**Zabrzeńska Spółdzielnia Mieszkaniowa zastrzega sobie prawo odstąpienia od przetargu
lub unieważnienia bez podania przyczyny.**

OGŁOSZENIE 34240614

ADOPCJE: MAMO,
KTO MNIE URODZIŁ

DEKADA FRANCISZKA:
ZNIKAJĄCY PAPIEŻ

PO CO ŚWIATU
OSCARY

Krytyka 12. marca 2023, nr 11 (CBA4)

WYDZIAŁ KULTURY

**TYGODNIK
POWSZECHNY**

Kształtującą jakość społeczną i kulturalną
www.tygodnikpowszechny.pl

**Co Wojtyła
wiedział
naprawdę**

Kup w kiosku lub czytaj:

OGŁOSZENIE 34240813

Prokurator chce najwyższej kary dla zabójcy Pawła Adamowicza

Zakończył się proces zabójcy prezydenta Gdańska Pawła Adamowicza. Mowy końcowe były emocjonalne i pełne oskarżeń, głównie za mowę nienawiści w publicznych mediach.

Paweł Wojciechowski

Największa sala Sądu Okręgowego w Gdańsku wypełniła się wczoraj po brzegi. Zakończył się proces Stefana W., oskarżonego o zabójstwo prezydenta Gdańska. Naprzeciwko zamachowca, który zasiadł za pancerną szybą, stanęli oskarżyciele posiłkowi, czyli Magdalena Adamowicz, wdowa po prezydencie, i Piotr Adamowicz, brat. Miejsca na widowni zajęli m.in. prezydent Gdańska Aleksandra Dulciewicz, marszałek pomorski Mieczysław Struk, wicemarszałek Senatu Bogdan Borusewicz, prezydent Sopotu Jacek Karnowski, a także rodzina oskarżonego.

Motywem była zemsta

Pierwszą mowę końcową wygłosiła prokurator Agnieszka Nickel-Rogowska z Prokuratury Okręgowej w Gdańsku, autorka aktu oskarżenia. Przedstawiła dokładny przebieg zamachu z 13 stycznia 2019 r. Przypomniała, że Adamowicz na skutek ataku doznał pięciu ran, w tym jednej serca, a sam Stefan W. zatrzymującym go policjantom powiedział, że zamach planował.

Nickel-Rogowska przypomniała, że w kwietniu 2016 r., kiedy Stefan W. odsiadywał wyrok ponad pięciu lat więzienia za napady na placówki bankowe, zdiagnozowano u niego schizofrenię paranoidalną. W zakładzie karnym zaprzestał przyjmowania leków, a lekarze orzekli, że choroba jest w trakcie remisji. Prokurator zaznaczyła, że przez cały pobyt w więzieniu Stefan W. wyrażał swoje niezadowolone z wysokości wyroku, jaki dostał za napady. Uważał, że pistolet alarmowy, którego użył, nie był niebezpiecznym narzędziem.

Za krzywdzący wyrok obwiniał państwo i władzę. Atak na Adamowicza, według prokuratury, motywowany był zemstą. Jeszcze przed wyjściem z więzienia Stefan W. mówił współosadzonym, że jak wyjdzie, to „zrobi coś, o czym wszyscy będą mówić”.

Wybór ofiary zabójstwa był związany z faktem, że oskarżony utożsamiał Pawła Adamowicza jako przedstawiciela władzy. Swoją zemstę zaczął realizować w grudniu 2018 r. po wyjściu na wolność – powiedziała prok. Nickel-Rogowska.

Jeszcze przed wyjściem z więzienia Stefan W., jak zeznawali świadkowie, mówił, że „wychodzi tylko na miesiąc pozałatwiać swoje sprawy”.

Przygotowania polegały na zakupie chińskiej podróbki noża bojowego. Po zamachu w pokoju Stefana W. znaleziono podręcznik o taktykach posługiwania się bronią. Oględziny noża, jakiego użył Stefan W., wykazały ślady od ćwiczeń.



• **Stefan W. wczoraj podczas ogłaszania mów końcowych**

FOT. BARTOSZ BANKA / AGENCJA WYBORCZA.PL

– Sposób zadania ciosów nożem, jak wskazał biegły z zakresu sztuk walki, odpowiada opisowi w podręczniku – mówiła prokurator Nickel-Rogowska. Podkreśliła jednocześnie, że w śledztwie nie zebrano żadnych dowodów na to, że Stefan W. był inspirowany bądź namawiany do popełnienia zbrodni przez inne osoby. Przypisywanie motywu politycznego zbrodni oceniła jako „nadinterpretację niż rzeczywiste przekonania oskarżonego”.

Żądanie dożywocia

Prokurator opowiedziała też o diagnozowaniu Stefana W. w trakcie śledztwa. Powołując się na opinię zespołu prof. Janusza Heitzmana, stwierdziła, że u oskarżonego nie rozpoznano schizofrenii paranoidalnej, a w więzieniu został niewłaściwie zdiagnozowany. Opisując zaburzoną osobowość Stefana W., stwierdziła, że nie można go uznać za osobę upośledzoną umysłowo, a zaburzoną. Oskarżony sądzone był jako osoba o ograniczonej poczytalności.

Prokuratura domaga się dla Stefana W. kary dożywocia za zabójstwo Adamowicza i dwóch lat więzienia za odebranie mikrofonu i groźbę nożem konferansjerowi imprezy WOŚP. Odbycie kary miało przebiegać w systemie terapeutycznym. Stefan W. miałby też zostać pozbawiony praw publicznych na 10 lat, a o przedterminowe zwolnienie mógłby się ubiegać dopiero po 40 latach odsiadki.

Prokurator wniosła też o przyznanie po 100 tys. zł członkom rodziny Adamowicza, Magdalenie Adamowicz i córkom oraz po 60 tys. zł Piotrowi Adamowiczowi i matce Teresie. Zadośćuczynienie dla konferansjera z imprezy WOŚP miało wynieść 10 tys. zł.

Sprawca dokonał publicznej egzekucji na niewinnej osobie. Ale ofiara nie była całkowicie nieznana oskarżonemu. Adamowicz był ofiarą nienawistnej propagandy, stał się celem ataku, bo prezentował odmienną opcję polityczną

PROF. ZBIGNIEW CWIĄKAŁSKI
pełnomocnik Magdaleny Adamowicz

Na koniec prokurator wniosła, aby sąd nie stosował nadzwyczajnego złagodzenia kary wobec Stefana W.

Ofiara nienawistnej propagandy

Mec. Jerzy Glanc, pełnomocnik Adamowiczów, w swoim wystąpieniu dużo czasu poświęcił diagnozom lekarskim Stefana W. Podkreślał, że w okresie przed opuszczeniem więzienia, po wyjściu na wolność i po ponownym zatrzymaniu, u Stefana W. nie stwierdzono żadnych zaburzeń urojeniowych.

– Zaobserwowano nasilone zaburzenia charakterystyczne dla osobowości „schizotypowej” – mówił mec. Glanc.

Adwokat zaznaczył też, że u Stefana W. rozpoznano „mechanizmy psychopatyczne, deficyty empatii, brak poczucia winy”, ale nie były to zaburzenia, które wyłączają poczytalność sprawcy.

Mowa nienawiści, jak wspomniał mec. Glanc, którą media rządowe kierowały pod adresem Adamowicza, dodatkowo miała popchnąć Stefana W. do zbrodni na prezydencie Gdańska.

Głos zabrał też pełnomocnik Magdaleny Adamowicz.

– Sprawca dokonał publicznej egzekucji na niewinnej osobie. Ale ofiara nie była całkowicie nieznana oskarżonemu. Adamowicz był ofiarą nienawistnej propagandy, stał się celem ataku, bo prezentował odmienną opcję polityczną – mówił prof. Zbigniew Cwiąkałski.

Trauma pozostała

– W okolicznościach takich jak żądza zemsty, planowanie, wybór terminu, wybór miejsca, sposób zadania śmiertelnych ciosów, wygłoszenie manifestu politycznego, wzniezione w geście triumfu ręce mamy w istocie do czynienia z publiczną egzekucją dokonaną na Pawle – mówił Piotr Adamowicz

– Ten mord poprzedziła fala hejtu, wylana z mediów publicznych i prywatnych zasilanych przez publiczne pieniądze. Mowa nienawiści płynię nadal, czego dowodem jest tragedia młodego człowieka ze Szczecina – dodał poseł Adamowicz, odnosząc się do śmierci Miłkołaja Filiksa, syna posłanki KO.

Piotr Adamowicz nakreślił też poglądy polityczne Stefana W., który deklarował się jako „zwolennik PiS”. Chciał, aby to Jarosław Kaczyński został dyktatorem, i jest zwolennikiem tylko tej partii, bo oni „wszystko dają”.

– Twierdził, że codziennie ogląda „Panoramę” gdańską, a TVN to dla niego „lewackie ściierwo” – mówił Adamowicz.

Zginął przez nienawiść

Emocjonalną mowę końcową wygłosiła kolejno Magdalena Adamowicz, która wcześniej na rozprawie nie przychodziła.

– Dziś pierwszy raz w życiu stoję naprzeciw człowiekowi, który zamordował mojego męża i ojca moich córek. Stoję po raz pierwszy i mam nadzieję, że po raz ostatni. Przepelnia mnie to lękiem i niewypowiedzianym bólem. Zbrodnia musi zostać ukarana. Nie byłoby mnie tu dziś, gdyby człowiek okazał choć cień skruchy, przeprosił za zbrodnię i poddał się karze – mówiła europosłanka KO.

Adamowicz stwierdziła, że finałem planu zbrodni Stefana W. jest próba przekonania sądu do rzekomej niepoczytalności. – To próba wyłączenia winy za morderstwo, które widział cały świat – mówiła wdowa po prezydencie Gdańska.

Podkreśliła, że Stefan W. wiedział, kogo i dlaczego zabił, i był „w pełni świadomy” tego, co zrobił. Przypomniała, że po ataku dobrowolnie położył się na ziemię, czekając na zatrzymanie przez policjantów.

– Kara powinna być surowa, bo oskarżony nie okazał skruchy i nie prosił o przebaczenie. To dodatkowo przysparza bólu całej rodzinie i przyjaciółom. Brak skruchy u mordercy nie pozwala nam zakończyć żałoby – mówiła Adamowicz.

Europosłanka emocjonalnie wspominała zmarłego męża w różnych, rodzinnych sytuacjach. – [Atak] zrujnował nasz świat, wywołał głęboką depresję, traumę, poczucie zagrożenia, lęki – opowiadała Adamowicz. – Żadna kara nie uśmierzy tego bólu.

Chwilę później oświadczyła: – Ja, Magdalena Adamowicz, nie czuję nienawiści do mordercy mojego męża, ale proszę z całego serca, aby ten człowiek został sprawiedliwie osądzony. Nadzieja to krucha tratwa, na której trzymamy się od zabójstwa Pawła.

Magdalena Adamowicz obwiniła też policję i służbę więzienną o brak reakcji na zapowiadanie przestępstwa (matka Stefana W. zgłosiła na komisariacie obawy, że jej syn po wyjściu na wolność za napady bankowe może być niebezpieczny). Oskarżenia padły też pod adresem rządowych mediów, które atakowały Adamowicza szczególnie intensywnie.

– Gdyby nie organizowano tak bezwzględnej i zorganizowanej kampanii nienawiści, gdyby nie wlewano wiader jadu i nie rozkręcano seansów wzgardy, Paweł by żył. Wszyscy ci, którzy za to szczucie odpowiadają, wiedzą, że słowo zabija. Tak jak bez noża nie byłoby morderstwa, tak planu zbrodni nie byłoby bez nienawiści. Paweł zginął przez nienawiść – dodała Magdalena Adamowicz.

Stefan W.: Winny Jan Paweł II

Głos zabrał obrońca z urzędu Stefana W. mec. Marcin Kminkowski. Na wstępie zaapelował, aby zbrodni Stefana W. nie oceniać przez pryzmat emocji. I wskazał na okoliczności łagodzące, powołując się na trzy opinie sądowo-psychiatryczne, które pozyskano jeszcze w czasie śledztwa.

– Każda z tych opinii jest pełnowartościowym materiałem dowodowym. Druga opinia [z ograniczoną poczytalnością sprawcy], nie wyłącza pierwszej [mówiącej o niepoczytalności] – mówił mec. Kminkowski.

Adwokat powołał się na pierwszą opinię, sporządzoną przez lekarzy z Krakowa, którzy uznali, że za motywem zamachu stały urojenia chorobowe.

Wniósł o umorzenie postępowania z uwagi na niepoczytalność bądź w przypadku uznania winy o nadzwyczajne złagodzenie kary i wymierzenie Stefanowi W. 15 lat pozbawienia wolności.

Jako ostatni głos zabrał oskarżony. Stwierdził, że jest niewinny, a prokuratura nie zebrała przeciwko niemu żadnych dowodów. Po czym wygłosił kilka absurdalnych stwierdzeń, m.in. że winę ponosi Jan Paweł II, a on sam jest „najbardziej poczytalny w Gdańsku, bo nie ćpa, a na imprezie WOŚP wszyscy byli naćpani i nachlani”.

Od początku procesu takie zachowanie Stefana W. strona Adamowiczów nazywa wprost: gra aktorska obliczona na niepoczytalność.

Sędzia Aleksandra Kaczmarek odczytała ogłoszenie wyroku do 16 marca br. ●

FOT. KRZYSZTOF HADRIAN / AGENCJA WYBORCZA.PL



• Magdalena Filiks

Zemsta NA POSŁANCE

**Znajomy: – Miała informatora w Lasach Państwowych, ostrzegł ją:
„Było spotkanie, na którym padło: »Musimy tę szmatę uciszyć«”**

PIOTR ŻYTNIICKI

Posłanka PO ze Szczecina Magdalena Filiks chroniła prywatność dzieci. Mikołaja pokazała trzy razy. W czerwcu 2020 roku stali w kolejce do lokalu wyborczego. W listopadzie 2022 roku byli na sankach. W marcu 2023 roku czarno-białe zdjęcie syna było częścią jego nekrologu.

Mikołaj odebrał sobie życie trzy tygodnie przed 16. urodzinami, 17 lutego. Półtora miesiąca wcześniej, 29 grudnia 2022 roku, Tomasz Duklanowski – dyrektor Radia Szczecin, dziennikarz bez osiągnięć – poinformował o skazaniu za pedofilię Krzysztofa Falińskiego, urzędnika związanego z PO. Tyle że prawomocny wyrok zapadł rok wcześniej, a pedofil siedzi w więzieniu. Sprawa nie ma ciągu dalszego, ale Duklanowski grzmi o aferze pedofilskiej.

– Nie chodziło wcale o przyklejenie brudu do Platformy Obywatelskiej. To fałszywa teza. Prawdziwym celem było uderzenie w Magdę – mówią jej znajomi. Poprowadzą nas przez tę historię. Na razie mówią: – Kluczowe zdanie Duklanowski ukrył w środku materiału. Podał, że ofiarą było dziecko „znanej parlamentarzystki”.

Faliński wykorzystał seksualnie chłopca, który miał 13 lat. Szczecin reprezentuje w Sejmie dziesięciu posłów i dwie posłanki. Tylko jedna z nich należy do PO i ma dziecko w wieku, który odpowiada opisowi Radia Szczecin. To 44-letnia Magdalena Filiks, była liderka Komitetu Obrony Demokracji w Szczecinie, krytyczka obecnej władzy.

Radio Szczecin publikuje materiał o godz. 6.30, a już pół godziny później zdjęcia posłanki ze skazanym pedofilem hulają w internecie. Rozsyłają je politycy i sympatycy PiS oraz prawicowe trolle.

– Wszedłem rano na Twittera i od razu wyświetliło mi się zdjęcie Magdy – wspomina jej znajomy. – Dopiero później dotarłem do artykułu Radia Szczecin i błyskawicznego przedruku w TVP Info.

– Magda była w szoku – dodaje jedna z posłanek. – Obiecała przecież Mikołajowi, że o tej sprawie nikt się nie dowie.

Znajomy: – Magda nawet nie zdążyła zobaczyć tych wpisów. Pierwszy zobaczył je Mikołaj, przyszedł do niej i pokazał. W pierwszych dniach przeżywał to strasznie. Opowiadała, że Miki jest wściekły. Że jakieś drzwi z futryną wyleciały.

ULICA

Życie Magdaleny Filiks wywraca się pierwszy raz pod koniec 2015 roku. Przedstawia się wtedy: niepracujący rodzic trójki dzieci. Od dwóch lat zajmuje się domem. Wcześniej studiowała ekonomię i filozofię, prowadziła sklep z używaną odzieżą i agencję nieruchomości, pracowała w korporacji.

Gdy PiS przejmuje władzę i rusza na Trybunał Konstytucyjny, Filiks wychodzi na ulicę. Zostaje liderką KOD w Szczecinie, wspina się do zarządu głównego, udziela wywiadów. Twierdzi, że walczy dla dzieci, by mogły być sobą w wolnym, tolerancyjnym kraju. Opowiada, że Mikołaja (ma dziewięć lat) zabrała ze szkoły, bo anglistka straszyla dzieci uchodźcami. Że jest wierząca, ale państwo musi być świeckie.

Dzieci, jak mówią jej znajomi, są dumne z matki i jej zaangażowania. Mąż stoi w cieniu. Kilka lat póź-

niej Filiks przedstawi się już jako samotna matka. W opiece nad dziećmi będą pomagać znajomi.

Uliczne demonstracje szybko tracą impet, a KOD – autorytet. PiS zawłaszcza kolejne instytucje, Filiks nie składa broni. W 2019 roku przyjmuje zaproszenie Koalicji Obywatelskiej. Startuje z jej listy do Sejmu. Kandydatkę spoza politycznego układu popierają dawni opozycjoniści. Zdobywa 15 tys. głosów i wchodzi.

Z ulicy nie znika. Broni kobiet po drastycznym zaostrzeniu prawa aborcyjnego. Zbiera podpisy za likwidacją TVP Info. Rządową telewizję nazywa maszynką do siania nienawiści i szcucia. W wywiadach broni Polski powiatowej i jej mieszkańców – sama mieszka na wsi. Mówi o hucpie, gdy policja chce odebrać jej immunitet za powieszenie transparentu „Czarnek = mrok polskiej edukacji”. Niepokoi się dopiero, gdy nieznani sprawcy przebijają opony w jej samochodzie i luzują śruby w kole.

W maju 2022 roku Donald Tusk, lider PO, mówi o niej na partyjnej konwencji: – Jedna z najodważniejszych polityczek, jakie w życiu spotkałem.

LASY

W Sejmie pracuje w komisjach rolnictwa i sprawiedliwości. W ostatnich miesiącach najwięcej uwagi poświęca jednak Lasom Państwowym. Instytucję, która na wycince drzew i sprzedaży drewna zarabia miliardy, obsadzili na mocy umowy ko-



O ile sam wyrok nie jest tajemnicą, o tyle tajemnicą była informacja, że pokrzywdzonymi są dzieci parlamentarzystki



alicyjnej nominacji Solidarnej Polski Zbigniewa Ziobry.

Filiks kieruje parlamentarnym zespołem ds. lasów. W listopadzie 2022 roku wkracza do centrali Lasów Państwowych z kontrolą poselską. Towarzyszy jej Katarzyna Osos, posłanka PO z Zielonej Góry.

– Wchodziliśmy i odkrywaliśmy nieprawidłowości – wspomina. – Zaczęli się też kontaktować z nami pracownicy Lasów, przekazywać informacje.

6 grudnia Filiks i Osos ujawniają w Sejmie wyniki kontroli. W ramach konkursu „Drewno jest z lasu” nominacji Ziobry rozdali 11 mln zł. Posłanki ogłaszają, że pieniądze dostały głównie katolickie parafie, mimo że ich wnioski często nie miały związku z „promocją drewna jako naturalnego surowca”. Bo czy promocją drewna jest zakup za 100 tys. zł mebli do zakrystii albo wydanie książki o kościołach? Zawiadamiają prokuraturę.

Michał Gzowski, rzecznik Lasów Państwowych, zarzuca Filiks kłamstwo. Nie wspomina, że pieniądze dostała też parafia, w której brał ślub. Filiks odpowiada na Twitterze: „Panie Michale, ja jeszcze nie zaczęłam. Będzie z tego serial brazylijski”.

Ustalenia posłanek podchwytuje program „Czarno na białym” TVN 24. Filiks wzywa Lasy Państwowe do wstrzymania wypłat: „Nie wygłupiajcie się. Mam więcej dowodów, niż myślicie. Ziobro jest na wylocie, nikt was już nie ochroni. Zapłacicie za wszystko”.

– Wszystko po nich splotało, czuli się bezkarni – mówią znajomi Filiks. – Magda nie zablokowała wypłat, ale Lasy i parafie musiały uzupełniać dokumenty.

Aktywność posłanki podoba się w PO. W prywatnych rozmowach Filiks chwali się, że zielone światło do przeświadczenia Lasów i ludzi Ziobry dał jej sam Tusk.

12 grudnia znów naraża się Solidarnej Polsce. W trakcie dyskusji nad wotum nieufności dla ministra sprawiedliwości Zbigniewa Ziobry atakuje: – Jesteście obrzydliwie nieuczciwi. Kanapowa, durna partyjka, która nie ma procentu poparcia, wzięła sobie całą Polskę za zakładnika.

Witamy w Polsce



Cykl Witamy w Polsce tworzy zespół kilkudziesięciu reporterów pracujących w 33 redakcjach „Wyborczej” w całym kraju

▲ Sejm. Minuta ciszy dla Mikołaja

FOT. SEAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Nagranie tyrady obiega internetowe portale.

– Wypowiedź żadnego polityka opozycji nie dotknęła ich tak jak wypowiedź Magdy. To było widać po ich twarzach. Zdali sobie sprawę, że to ostry przeciwnik – wspomina jeden z posłów.

Znajomy posłanki: – Magda opowiadała, że są na nią wściekli. Miała informatora w Lasach Państwowych. Ostrzegł ją: „Magda, było spotkanie, na którym padło zdanie: »Musimy tę szmatę uciszyć«”. To było w połowie grudnia. Była przerażona, bała się.

– Zastanawialiśmy się, jak rozumieć te słowa – dodaje znajomy. – Magda mieszka w lesie. Mówiła: „Wracam do domu i patrzę, czy nie ma myśliwych, którzy mnie nie odstrzelą”. Albo: „Jak chodzę z psami na spacer, to cały czas się rozglądam”. Nie wiedzieliśmy, czego się spodziewać. Aż nadszedł 29 grudnia i publikacja Radia Szczecin. Magda nie miała wątpliwości, że to właśnie ta zemsta, którą zapowiadano.

Filiks nie zabrała głosu w tej sprawie.

MATECKI

– Nagrabiła sobie, ale bezpośrednią przyczyną ataku nie były wcale sejmowa tyrada ani ujawnienie afery z milionami dla parafii – twierdzą nasi informatorzy.

Kluczem ma być zdanie, które Filiks zamieszcza na Twitterze 23 listopada, po kontroli w siedzibie Lasów Państwowych. Zwraca się do leśników: „Podobno u was gorąco. Niektórzy do pracy nie przychodzą? Praca zdalna u was wrze”.

– To zdanie nieczytelne dla osób postronnych – mówią znajomi posłanki. – Odczytać miał je konkretny człowiek: Dariusz Matecki.

Matecki przedstawia się na stronie internetowej: prawnik, prezes fundacji Ośrodek Monitorowania Antypolonizmu, radny Szczecina, przewodniczący Solidarnej Polski na Pomorzu Zachodnim. Nie dodaje, że jest też niedoszłym posłem – mimo poparcia Ziobry zebrał w 2019 roku jedynie 7 tys. głosów.

Gdy Filiks walczy o tolerancyjną Polskę, 33-letni Matecki wzywa do „odkazania ulic z LGBT”. Prowadzi też prawicowe profile, które atakują Unię Europejską, Niemców, muzułmanów, gejów, feminist-

ki i opozycję. Aktywiści zawiadamiają nawet o szerezeniu nienawiści. Podlegająca Ziobrze prokuratura wszczynają śledztwo i umarza.

Matecki należy do najbardziej zaufanych ludzi Ziobry. Prowadzi jego profile w mediach społecznościowych. Taką samą pracę wykonuje dla Ministerstwa Sprawiedliwości. Przez rok ma etat, potem działa na umowę-zlecenie. Bierze pół miliona kredytu na dom. W 2021 roku zarabia 270 tys. zł. Źródło dochodu nie podaje.

Jesienią 2022 roku Filiks dostaje cynk, że Matecki ma etat w Centrum Informacyjnym Lasów Państwowych, ale do pracy nie chodzi. Pyta o to podczas kontroli w listopadzie.

– Nie kojarzę takiego pracownika – mówi Michał Cieplucha, dyrektor Centrum. Po godzinie zmienia zdanie: – Pan Matecki pracuje, ale zdalnie. Bo jest pandemia.

Filiks ustala, że Matecki dostał etat w centrali Lasów 21 czerwca 2020 roku, a już 22 czerwca złożył wniosek o pracę zdalną.

– Miał święty spokój, brał pieniądze, a Magda się o tym dowiedziała i zaczęła to upubliczniać. To z pewnością mu się nie spodobało – mówi posłanka Katarzyna Osos, która uczestniczyła w kontroli. I dodaje: – Gdy zapytałyśmy o Mateckiego, to dyrektor, księgowa i kadrowa nie chcieli udostępnić nam żadnych dokumentów. Chronili go.

– Magda była przekonana, że to Matecki i Solidarna Polska stoją za publikacją Radia Szczecin – twierdzą jej znajomi.

– Też słyszałem taką wersję – dodaje Mikołaj Marecki, adwokat, pełnomocnik Magdaleny Filiks.

POSZLAKI

– Redaktor Duklanowski z Radia Szczecin skontaktował się ze mną 28 grudnia, dzień przed publikacją. Prosił o informację o wyroku – opowiada Tomasz Szaj, rzecznik sądu w Szczecinie. – Proces był niejawnym. Nie było jednak problemu z odnalezieniem tej sprawy, bo dziennikarz znał i podał sygnaturę.

Sygnatury spraw sądowych nie są publicznie dostępne. Znają je tylko strony procesu, sąd i prokuratura.

– Przekazałem lakoniczną informację o wyroku, płeć i wiek pokrzywdzonych. Nie podawałem imion, nazwisk – mówi rzecznik sądu. – Nie wiem, skąd redaktor Duklanowski wiedział, że chodzi o dzieci „znanej parlamentarzystki”. Ja tego nie mówiłem, sam nawet nie wiedziałem.

Znajomi Filiks są przekonani, że informacja wyciekła z prokuratury, Matecki był pasem transmisyjnym i zleceniodawcą, a Duklanowski cynglem: – Szukali na nią haków. Znaleźli tylko sprawę pedofila. Nie miało znaczenia, że ofiarami były jej dzieci.

Prokuratura w Szczecinie zaprzecza, by komukolwiek zdradziła informację o skazaniu pedofila. Prokuratura Krajowa nazywa takie sugestie nieuprawnionymi. Nie jest to zaskoczeniem. Ujawnienie informacji z niejawnego procesu to przestępstwo, nikt do tego się nie przyzna.

Zagadkę mógłby rozwiązać Duklanowski. 29 grudnia udzielał wywiadów rządowym mediom, potem zamilkł. 13 marca ogłosił, że informację o wyroku dostał od „osoby związanej ze szczecińską Platformą”, a potem potwierdził rzekomo w drugim źródle. Nie wyjaśnia tylko, skąd osoba związana z PO miałaby znać sądową sygnaturę.

Hipotezę znajomych posłanki da się jednak uprawdopodobnić.

Po pierwsze – Ziobro jako prokurator generalny jest przełożonym wszystkich prokuratorów i ma prawo wglądu w każdą sprawę, a Matecki ze Szczecina jest jego zaufanym człowiekiem.

Po drugie – Matecki już raz kooperował z Duklanowskim. W 2019 roku nagłośnił wpis profesorki Uniwersytetu Szczecińskiego, która opozycyjnego marszałka Senatu Tomasza Grodzkiego pomówiła o wymuszenie łapówki. Zanim się z tego wycofała, Duklanowski rozpętał aferę, a wspierał go Matecki.

29 grudnia historia się powtarza: Matecki od rana rozpowszechnia publikację Radia Szczecin, atakuje PO za rzekome tuszowanie pedofilskiej afery i wzywa marszałka województwa Olgerda Geblewicza do dymisji.

Wrzuca też na Twittera zdjęcie Magdaleny Filiks ze skazanym pedofilem, któremu zasłania oczy. Pisze: „Cześć Magdalena Filiks. Kolega stracił oczy, chociaż w rejestrze [pedofilów] będzie bez okularów”.

– To był atak uprzedzający, bo Magda dopiero zamierzała nagłośnić jego dziwne zatrudnienie w centrali Lasów. Ale i zemsta, bo już miał problemy – mówi jej znajomi.

Po kontroli Lasy Państwowe uznają, że nie da się obronić zdalnej pracy Mateckiego, skoro pandemia dawno się skończyła. Matecki zostaje przeniesiony do dyrekcji Lasów w Szczecinie na specjalnie utworzone dla niego stanowisko – kierownika zespołu ds. współpracy z otoczeniem regionalnym. Od połowy stycznia powinien się meldować w biurze.

Są też inne reperkusje. Michał Cieplucha, dyrektor Centrum Informacyjnego, który potwierdził posłance Filiks pracę zdalną Mateckiego, niespodziewanie traci stanowisko.

Matecki zaprzecza, by to on przekazywał informacje Duklanowskiemu.

„O sprawie pedofila z Platformy Obywatelskiej dowiedziałem się z mediów 29 grudnia 2022 roku” – pisze w oświadczeniu. Odgraża się: „Wobec osób, które formułują pomówienia, iż byłem osobą dysponującą lub przekazującą mediom informacje o sprawie Krzysztofa F., podejmować będę wszelkie dostępne kroki prawne”.

Prawnicy powiedzieliby o tej sytuacji: nie ma dowodów, są poszlaki. Jeden z posłów, znajomy Filiks dodaje do tego łacińską sentencję: – Is fecit, cui prodest. Ten uczynił, kto odniósł korzyść.

ŹŁE TRAFILIŚCIE

Publikacja Radia Szczecin najbardziej odbija się na 15-letnim Mikołaju. Według znajomych posłanki przez kilka dni nie chce rozmawiać z matką. Obwinia ją i uważa, że to wina jej działalności politycznej. Trwa właśnie przerwa świąteczna, boi się powrotu do szkoły. Uspokaja się nieco, gdy matka zabiera go na spacer do lasu. Szczerze rozmawiają, pomaga też psycholog.

Mikołaj wraca do szkoły 7 stycznia. Filiks opowiada znajomym, że jest z nim lepiej, uspokoił się, choć jest zamknięty, niewiele mówi. Sama stoi w rozkroku: chciałaby walczyć o sprawiedliwość, ukarać winnych, ale nie chce nic robić bez zgody syna. Z jednej strony liczy na wyciszenie sprawy, z drugiej odgraża się na Twitterze: „Tchórze, plugawcy i złodzieje – nic już wam nie zostało poza hejtem, manipulacją i kłamstwem. Idziemy po was. Dosięgnie was prawo i sprawiedliwość”.

2 stycznia zapowiada: „Od jutra wracam do kontroli finansów Solidarnej Polski. Źle trafiliście. Błąd”.

Znajomy: – Mikołaj był dla niej najważniejszy. Dlatego nie robiła konferencji prasowych, nie chciała grzać tematu. Ale nie dała się też zastraszyć. To nie ten typ.

Filiks wraca do aktywności poselskiej. 15 stycznia ujawnia, że Dariusz Matecki brał pieniądze za pracę zdalną w centrali Lasów Państwowych. Pyta: „Ilu jeszcze macie takich pracowników, których nie kojarzą przełożeni, a po 30 miesiącach zmieniają miasto?”.

W styczniu jedzie do centrali Lasów na kolejną kontrolę.

– Już nas nie wpuścili – mówi posłanka Katarzyna Osos. – Radca prawny napisał nam, że ich zdaniem Lasy Państwowe nie podlegają kontrolom poselskim.

To potwierdza, że kontrole nie spодobały się Solidarnej Polsce. Będą robić wszystko, by nikt nie patrzył im na ręce.

17 lutego Mikołaj odbiera sobie życie. Prokuratura zabezpiecza ciało, zleca sekcję (odbywa się 27 lutego), wszczyna rutynowe śledztwo w sprawie przyczynienia się do samobójstwa.

Już po pogrzebie Magdalena Filiks napisze na Twitterze, że po publikacji Radia Szczecin jej syn „do stawał na tablet straszne wiadomości”. Szczegółów nie poda.

CISZA

– Nigdy nie twierdziliśmy, że Mikołaj popełnił samobójstwo z powodu publikacji Radia Szczecin i hejtu, który się na niego wylał. Te fakty połączyła opinia publiczna. My nie chcemy podgrzewać atmosfery – mówi Mikołaj Marecki, adwokat, pełnomocnik Magdaleny Filiks.

Zastanawiam się, co Duklanowski jeszcze robi w Radiu Szczecin. Pewnie boją się go usunąć, bo byłoby to przyznanie się do winy. To oczywiste, że ta publikacja była zemstą

Marecki zgadza się jednak na rozmowę, bo uważa, że kilka spraw trzeba wyjaśnić: – W prze-strzeni publicznej pojawia się argument, że tak naprawdę skrzywdził go pedofil i to on odpowiada za tę śmierć. Tyle że chłopak nie popełnił samobójstwa po tamtej sprawie, a od zakończenia jej wyrokiem minął ponad rok. Tragedia wydarzyła się natomiast krótko po ujawnieniu jego danych.

– Każdy 15-latek ma swoje problemy – zauważa adwokat. – Nawet jeśli bezpośrednim zapalnikiem jego decyzji było inne zdarzenie – to jest teraz ustalone – to być może czara goryczy po prostu się prze-lała. Nie można twierdzić, że ujawnienie danych nie miało wpływu na jego stan psychiczny. Każdy może to stwierdzić, nie wymaga to specjalistycznej wiedzy.

– Kolejny zarzut: matka chroniła pedofila, tu-szowała krzywdę dzieci. To nieprawda, niezwłocznie zawiadomiła organy ścigania. Zareagowały natychmiast, zebrano dowody, zapadł wyrok, informacja nie wyciekła. Zero zastrzeżeń – dodaje Marecki. – Następny zarzut z prawej strony: matka ukry-wała skazanie pedofila. No przepraszam, jak oni to sobie wyobrażają? Sprawca został skazany, a matka staje przed kamerami i mówi: mój syn jest ofi-arą pedofila? Jeśli ofiary księży pedofilów ujawniają swoją krzywdę, to jest to ich decyzja. Zazwyczaj wy-nika z bezsilności, bo sprawca nie poniósł od-powiedzialności. Tu poniósł. Dla nas było oczywiste, że ze względu na dobro Mikołaja nikt nie może się o tym dowiedzieć.

Marecki jest profesjonalistą. Nie powie zatem, że podejrzewa o wyciek prokuraturę. Prawniki nie mo-że stawiać takich zarzutów bez dowodów. Zauważa jednak, że po 29 grudnia prokuratura powinna była z urzędu rozpocząć śledztwo w sprawie ujawnienia informacji z niejawnego procesu. Nie rozpoczęła.

– O ile sam wyrok nie jest tajemnicą, o tyle tajem-nicą była informacja, że pokrzywdzonymi są dzieci parlamentarzystki – mówi adwokat.

Dlaczego prokuratura nie zareagowała na wy-ciek? Ma coś do ukrycia? Jej rzeczniczka nie odpowiedziała.

– Zastanawiam się, co ten Duklanowski jesz-cze robi w Radiu Szczecin – mówi Marecki. – Pew-nie boją się go usunąć, bo byłoby to przyznanie się do winy.

– To oczywiste, że ta publikacja była zemstą – uważa. – Magda podjęła temat Lasów Państwo-wych, potem ostro wygarnęła na komisji. Dwa ty-godnie później pojawia się informacja o wyroku, która przez ponad rok nie wypłynęła. Rodzina jest w tragicznym stanie. Teraz najgorsze byłoby kolej-ne wycieki. Napisałem do prokuratury, że nie zga-dzamy się na udzielanie jakichkolwiek informacji.

Wojciech Włodarski, prezes Radia Szczecin, nie zgadza się na rozmowę. Na prośbę o spotkanie od-pisuje: „Muszę Panu odmówić, główną motywacją jest zachowanie ciszy, która w mojej ocenie jest potrzeb-na wszystkim”.



WORK CENTRE (KRAZ 7098)
PRACA W HOLANDII !!!
Praca w ogrodnictwie, rolnictwie i na produkcji.

Poszukiwani kandydaci za znajomością języka obcego i prawem jazdy.

Osoby zainteresowane prosimy o wypełnienie formularza na stronie www.workcentre.com.pl lub kontakt telefoniczny 77-441-06-54, 533-966-678, 533-111-037, 533-155-868 oraz 797-351-037.

OGŁOSZENIE 34224901

Ogłoszenie

W Sądzie Rejonowym w Toruniu X Wydział Cywilny toczy się postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku z wniosku Alior Banku SA po:

Romanie Marii Kryn, córce Ryszarda i Krystyny, zmarłej dnia 18 maja 2014 roku w Bydgoszczy, ostatnio zamieszkałej w Toruniu.

Sprawa została zarejestrowana pod sygnaturą **akt X Ns 327/22.**

Wzywa się spadkobierców zmarłej, aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu, w którym toczy się postępowanie, i udowodnili swoje prawo do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postępowaniu o stwierdzenie nabycia spadku.

2 RP

OGŁOSZENIE 34240810



Prezydent Wrocławia

ogłasza

trzeci przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej zabudowanej, położonej we Wrocławiu przy:

ul. Stoczniowej 1;

obręb:	Zakrów, AM-12, dz. nr 12/3;
GPS	N: 51.16233, E: 17.12573;
pow. nieruchomości:	1306 m²;
KW nr	WR1K/00368696/2;
Opis nieruchomości:	zabudowana budynkiem mieszkalnym oraz budynkiem gospodarczym.
Przeznaczenie nieruchomości:	brak miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego; nieruchomość położona w sąsiedztwie zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej i usługowej;
Cena wywoławcza:	1 050 000,00 zł;
Wadium:	100 000,00 zł;

Wadium uczestnicy przetargu powinni wpłacić najpóźniej do dnia **9 maja 2023 r.** na konto: **Gmina Wrocław, pl. Nowy Targ 1-8, 50-141 Wrocław – nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655.** **Data dokonania wpłaty wadium jest datą uznania rachunku bankowego Gminy.**

Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali 215 o godz. 10⁰⁰ dnia 16 maja 2023 r.



Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz warunków uczestnictwa w przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8. Ogłoszenie o przetargu dostępne jest również w Internecie, na stronach Urzędu Miejskiego Wrocławia: gn.um.wroc.pl oraz pod adresem www.bip.um.wroc.pl

Informacje o nieruchomości można uzyskać w Dziale Promocji Nieruchomości Wydziału Nabywania i Sprzedaży Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, pok. 126, tel. +48-71-777-72-83 do 84, e-mail: wns@um.wroc.pl.

Prezydent Wrocławia ma prawo odwołania przetargu z ważnych powodów.

OGŁOSZENIE 34240103

Syndyk masy upadłości Fruvitaland Spółki z ograniczoną odpowiedzialnością z siedzibą w Piotrowinie (sygn. akt IX GUp 28/20)

OFERUJE DO SPRZEDAŻY Z WOLNEJ RĘKI, W DRODZE WYBORU NAJKORZYSTNIEJSZEJ OFERTY:

- prawo własności nieruchomości gruntowej – działki gruntu nr 19/8 o powierzchni 1,87 ha – zabudowanej budynkiem sortowniczo-przechowalniczym o powierzchni użytkowej 7 767 m² położonej w miejscowości Piotrawin, gmina Łaziska, dla której Sąd Rejonowy w Opolu Lubelskim VI Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą o nr LU10/00039150/2 wraz z linią do sortowania i pakowania firmy MAF RODA za cenę netto nie niższą niż 17 601 275 zł (siedemnaście milionów sześćset jeden tysięcy dwieście siedemdziesiąt pięć złotych),
- prawo własności nieruchomości gruntowej niezabudowanej – działki gruntu nr 19/9 o powierzchni 1,87 ha – położonej w miejscowości Piotrawin, gmina Łaziska, dla której Sąd Rejonowy w Opolu Lubelskim VI Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą o nr LU10/00069170/7 za cenę netto nie niższą niż 216 300,00 zł (dwieście szesnaście tysięcy trzysta złotych)
- 5 udziałów w kapitale zakładowym spółki FVL spółka z ograniczoną odpowiedzialnością z siedzibą w Piotrowinie stanowiących 100 % udziałów w spółce FVL sp. z o.o. za kwotę nie niższą niż 5 000 zł

- Pisemne oferty można składać w terminie **do dnia 31 marca 2023 r. do godz. 14.00** do biura syndyka ul. Rapackiego 12/4, 20-150 Lublin (liczy się data wpływu oferty do Biura syndyka),
- Szczegółowe informacje dotyczące sprzedawanych składników majątkowych znajdują się na stronie internetowej: syndyk-lubelskie.pl, fruvitaland.pl i w biurze syndyka oraz pod numerem telefonu 601 37 51 35 .

OGŁOSZENIE 34240508

Marta Kielczewska-Konopka

PARYŻ

We Francji, by założyć konto na TikToku czy Snapchacie, do 15. roku życia potrzebna będzie zgoda rodziców, a poniżej 13. roku życia będzie to niemożliwe, niezależnie od ich opinii.

Media społecznościowe będą musiały wdrożyć w życie rozwiązania techniczne, by skutecznie weryfikować wiek użytkowników oraz zgodę prawnych opiekunów. W razie uchybień firmom grozi kara w wysokości 1 proc. światowych obrotów (przykładowo: Snapchat w 2022 r. to 4,6 mld dol.).

Francuskie Zgromadzenie Narodowe 2 marca przegłosowało niemalże jednomyślnie prawo o ustanowieniu cyfrowej dojrzałości oraz zwalczaniu nienawiści w sieci.

Dzieci w sieci

Pornografia, cyberprzemoc, pornozemsta, nieosiągalne standardy piękna czy uzależnienie od ekranu i problemy ze snem – lista cytowanych w projekcie ustawy zagrożeń dla nieletnich w sieci jest długa, a przytaczane w jej uzasadnieniu dane – niepokojące.

Dzieci dostają we Francji swojego pierwszego smartfona w wieku 9-10 lat, średnia wieku zapisywania się na portale społecznościowe to 8,5 roku, a ponad połowa 10-14-latków udziela się w sieci. Natomiast aż 80 proc. rodziców deklaruje, że nie wie dokładnie, co ich dzieci robią w internecie, a jedna trzecia – że miały myśli samobójcze z powodu prześladowania przez kolegów w sieci.

„Kto może utrzymywać, że to normalne, że 10-latek ma własne konto na portalu społecznościowym, który dąży do jak najskuteczniejszego przykucia jego uwagi dla swojego zysku? Że rzuca się mu wyzwanie poparzenia sobie palca lub skałeczenia na zawsze policzka? Że jest bombardowany niewiarygodnymi treściami, podczas gdy jego zmysł krytyczny nie jest jeszcze wykształcony?” – uzasadniał swoją inicjatywę ustawodawczą poseł centrowej partii Horizons Laurent Marcangeli w liście otwartym opublikowanym 26 lutego na łamach tygodnika „Journal du Dimanche”.

„Zasady obowiązujące w świecie rzeczywistym powinny obowiązywać także w świecie cyfrowym, który nie może być strefą bezprawia” – podsumował. A w rozmowie z dziennikiem „Le Figaro” dodał: – Nie chodzi o całkowity zakaz korzystania z portali społecznościowych ani o prowadzenie z nimi wojny, ale o zmuszenie firm do wzięcia odpowiedzialności za to, co się na nich dzieje.

– Związek między niepojętym korzystaniem z sieci społecznościowych a zdrowiem psychicznym dzieci i młodzieży – cierpiących coraz częściej na zaburzenia nastro-



• Dzieci dostają we Francji swojego pierwszego smartfona w wieku 9-10 lat FOT. SHUTTERSTOCK

Ograniczenia dla dzieci w sieci

Bezprecedensowe w skali świata wzmocnienie roli rodziców w nadzorowaniu cyfrowego życia ich dzieci idzie w parze z ograniczeniem prawa do nieograniczonego szafowania zdjęciami nieletnich w internecie.

ju, lęki i depresję, które mogą prowadzić do dramatycznych skutków – został już wiarygodnie udowodniony naukowo – przypomniał w parlamencie 14 lutego minister ds. transformacji cyfrowej Jean-Noël Barrot.

Eksperci: Startujemy od zera

Choć zgodnie z prawem europejskim dojrzałość cyfrowa została ustalona we Francji na 15 lat jeszcze w 2018 r., dotyczyła raczej zgody opiekunów do dysponowania danymi cyfrowymi, a nie dostępu do mediów społecznościowych. W tym zakresie panuje całkowita swoboda i nikt nie przestrzega żadnych zasad.

– A gdy ich nie ma, wszystko jest dozwolone. Ustalenie granicy wieku pełni funkcję wychowawczą. Daje rodzicom argument w dialogu z dziećmi, zwraca uwagę na ryzyko – podkreśla w rozmowie z dziennikiem „Le Monde” profesor nauk o informacji i komunikacji na Uniwersytecie Sorbonne-Nouvelle Divina Frau-Meigs.

– Posiadanie dostępu do telefonu jest dla dziecka niczym Paryż nocą: możesz spotkać niewłaściwe osoby, zobaczyć ultraszokujące obrazy, zostać wykorzystany... Żaden rodzic nie zostawiłby ośmiolatka samego w Paryżu. Dorośli muszą chronić swoje dzieci także w świecie cyfrowym – przekonuje w rozmowie z France 24 dr Caroline Rouen-Mallet, specjalizująca się w marketingu społecznym na Uniwersytecie w Rouen.

Walka z sharentingiem

Konto czteroletniego Tiago na Instagramie śledzi 1,3 mln osób, 900 tys. osób ogląda na TikToku scenki z życia codziennego trzylatka Tchouni z Bretanii, a na YouTube od 2014 r. na vlogu (blog wideo) Studio Bubble Tea z 1,8 mln abonentów tata Mickael dokumentuje życie swoich dwóch córek.

Jak wynika z opublikowanego 6 lutego raportu Obserwatorium Rodzicielstwa i Edukacji Cyfrowej, trzy czwarte rodziców influencerów cierpię z swojej działalności dochód poniżej 5 tys. euro miesięcznie, podczas gdy 4 proc. najbardziej popularnych – ponad 50 tys.

Aby ograniczyć zjawisko sharentingu – nieograniczonego dysponowania zdjęciami swoich dzieci w sieci przez rodziców – 6 marca parlament wprowadził do kodeksu cywilnego przy definicji praw rodzicielskich pojęcie życia prywatnego dzieci. Jednym z obowiązków rodziców ma być odtąd zagwarantowanie poszanowania praw dziecka do swojego wizerunku. A w przypadku poważnych nadużyć sędzia będzie mógł powierzyć prawa do wizerunku dziecka komuś innemu niż jego prawni opiekunowie.

„Dziecko pojawia się średnio na 1,3 tys. zdjęć opublikowanych w sieci przed ukończeniem 13. roku życia, a połowa zdjęć wymienianych na forach pornografii dziecięcej pochodzi z portali społecznościowych rodziców” – napisano w uzasadnieniu ustawy. „Zdjęcie opublikowane na portalach społecznościowych może zaszkodzić dziecku w przyszłości (...). Wyścig o polubienia może owocować problemami psychologicznymi, zwłaszcza w akceptacji siebie i swojego wizerunku, (...), a w szkole przyczynić się do mobbingu szkolnego lub cyberprzemocy”.

– Celem tej ustawy nie jest represyjność, lecz uwrażliwienie rodziców na tę kwestię i lepsza ochrona praw dziecka – tłumaczy inicjatywę na antenie telewizji BMFTV poseł partii rządzącej Renesans Bruno Studer.

– Dużo mówi się o prawach do wizerunku, ale już nie o samej godności dzieci – zwraca uwagę na łamach dziennika „Le Monde” Thomas Rohmer, dyrektor Obserwatorium Rodzicielstwa i Edukacji Cyfrowej (OPEN). – Tymczasem niektórzy rodzice zarabiają na życie, praktykując pranking, czyli upokarzające żarty kosztem dziecka, takie jak smarowanie ich buzi przeciekami warzywnymi czy straszenie online.

– To dobry krok, ale samo prawo nie wystarczy. Trzeba zająć się edukacją rodziców, często nieświadomych zagrożeń świata cyfrowego – dodaje w tym dzienniku specjalizująca się w praktykach cyfrowych psycholog Vanessa Lalo.

Jak podkreślił z swoim raporcie za 2022 r. obrońca praw dziecka z 2022 r. Eric Delmar, naruszenia prawa dziecka do wizerunku, będącego częścią prawa do poszanowania ich życia prywatnego, są we Francji powszechnie akceptowaną i powszechną praktyką. ●

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA
NA SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI STANOWIĄCYCH WŁASNOŚĆ POWIATU WROCŁAWSKIEGO

Zarząd Powiatu Wrocławskiego dnia 10 marca 2023 r. ogłosił I przetarg ustny nieograniczony – licytację na sprzedaż nieruchomości stanowiących własność Powiatu Wrocławskiego, położonych w obrębie Krzyżowice-Wierzbica, gm. Kobierzyce oznaczonych jako działki nr:

- **84/27**, pow. 5,2674 ha (sprzedawana z udziałem po 1/7 w dz. nr 84/35 i udziałem po 1/11 w dz. nr 84/31); przetarg o godz. 9:00; cena wywoławcza – 16 000 000,00 zł (netto), wadium – 1 600 000,00 zł;
- **84/28**, pow. 0,7728 ha (sprzedawana z udziałem po 1/7 w dz. nr 84/35 i udziałem po 1/11 w dz. nr 84/31); przetarg o godz. 9:30; cena wywoławcza – 2 500 000,00 zł (netto), wadium – 250 000,00 zł;
- **84/29** pow. 0,3915 ha; przetarg o godz. 10:00 cena wywoławcza – 1 200 000,00 zł (netto), wadium – 120 000,00 zł;
- **84/30** pow. 0,4338 ha (sprzedawana z udziałem 1/11 w dz. nr 84/31); przetarg o godz. 10:30; cena wywoławcza – 1 500 000,00 zł (netto), wadium – 150 000,00 zł;
- **84/32** pow. 0,3559 ha (sprzedawana z udziałem 1/11 w dz. nr 84/31) przetarg o godz. 11:00; cena wywoławcza – 1 200 000,00 zł (netto), wadium – 120 000,00 zł;
- **84/33** pow. 0,3547 ha (sprzedawana z udziałem po 1/7 w dz. nr 84/35 i udziałem po 1/11 w dz. nr 84/31); przetarg o godz. 11:30; cena wywoławcza – 1 300 000,00 zł (netto), wadium – 130 000,00 zł;
- **84/34** pow. 0,3915 ha (sprzedawana z udziałem po 1/7 w dz. nr 84/35 i udziałem po 1/11 w dz. nr 84/31); przetarg o godz. 12:00; cena wywoławcza – 1 400 000,00 zł (netto), wadium – 140 000,00 zł;
- **84/36** pow. 0,7138 ha (sprzedawana z udziałem po 1/7 w dz. nr 84/35 i udziałem po 1/11 w dz. nr 84/31);przetarg o godz. 12:30; cena wywoławcza – 2 400 000,00 zł (netto), wadium – 240 000,00 zł;
- **84/37** pow. 0,7936 ha (sprzedawana z udziałem po 1/7 w dz. nr 84/35 i udziałem po 1/11 w dz. nr 84/31); przetarg o godz. 13:00; cena wywoławcza – 2 600 000,00 zł (netto), wadium – 260 000,00 zł;

- **84/38** pow. 0,3547 ha (sprzedawana z udziałem po 1/7 w dz. nr 84/35 i udziałem po 1/11 w dz. nr 84/31); przetarg o godz. 13:30; cena wywoławcza – 1 300 000,00 zł (netto), wadium – 130 000,00 zł;
- **84/39** pow. 0,3559 ha (sprzedawana z udziałem po 1/11 w dz. nr 84/31); przetarg o godz. 14:00; cena wywoławcza – 1 200 000,00 zł (netto), wadium – 120 000,00 zł;
- **84/40** pow. 0,3944 ha (sprzedawana z udziałem po 1/11 w dz. nr 84/31); przetarg o godz. 14:30; cena wywoławcza – 1 300 000,00 zł (netto), wadium – 130 000,00 zł;

Przetarg odbędzie się dn. 16 maja 2023 r. Przetarg odbędzie się w pokoju nr 206 C (II piętro) budynku Starostwa Powiatowego ul. Kościuszki 131 we Wrocławiu. **Wadium powinno być wniesione do 10 maja 2023 r. Minimalne postąpienie wynosi 1% ceny wywoławczej.** Dla nieruchomości prowadzona jest księga wieczysta nr **WR1K/00273930/2**.

Działki przeznaczone w mpzp pod aktywność gospodarczą (przemysł);

Ogłoszenie na sprzedaż w/w nieruchomości oraz wykaz nieruchomości przeznaczonych do sprzedaży zostało zamieszczone na stronie Powiatu Wrocławskiego, BIP Powiatu Wrocławskiego, na tablicy ogłoszeń w siedzibie urzędu (Wydział Geodezji i Gospodarki Nieruchomościami Starostwa Powiatowego we Wrocławiu (II piętro, przy ul. Kościuszki 131) oraz na elektronicznej tablicy ogłoszeń Starostwa Powiatowego we Wrocławiu.

Szczegółowe informacje dotyczące sprzedaży w/w nieruchomości można uzyskać od poniedziałku do piątku w godz. 7.45 – 15.45 w Wydziale Geodezji i Gospodarki Nieruchomościami Starostwa Powiatowego we Wrocławiu, pok. 237, tel. 71 722 17 54; sprawę prowadzi: Małgorzata Przybylska.

Dziesięć lat Franciszka

Monarcha, który chce być jak „proboszcz z sąsiedztwa”, blisko ludzi. Reformator Kościoła, który lekceważy zdanie hierarchów. Jak dekadę po wyborze na papieża można ocenić pontyfikat Franciszka?

Bartosz Hlebowicz

Dziesięć lat temu, po niespodziewanej abdykacji Josepha Ratzingera – Benedykta XVI – 266. papieżem został Jorge Maria Bergoglio. Kardynał Buenos Aires, dziecko imigrantów z Włoch, już podczas konklawe mówił, że Kościół musi „wyjść poza siebie samego, skierować się ku peryferiom, nie tylko geograficznym, ale też egzystencjalnym”, wynikającym z „bólu, nieszczęścia, braku wiary”.

W ciągu pierwszych 10 lat pontyfikatu Franciszek odwiedził 60 państw i terytoriów, przejechał 410 tys. km, odbył 330 spotkań z przywódcami światowymi. W Kanadzie przeproszał tubylczą ludność za przymusową asymilację, w Demokratycznej Republice Konga nawoływał do zakończenia brutalnych wojen. Nigdy nie dotarł do Ukrainy, w tym roku odwiedzi m.in. Mongolię.

Lubi rozmowy z dziennikarzami, niestandardowe gesty (jak samotna droga krzyżowa w czasie pandemii koronawirusa albo wizyta w ambasadzie rosyjskiej po inwazji Rosji na Ukrainę), stroni od pałaców i watykańskich konwencji. Jego rządy przypadły na ciężkie czasy – trudne dla samego Kościoła ze względu na coraz powszechniejszy kryzys wiary oraz zrujnowany korupcją i aferami finansowymi budżet Stolicy Apostolskiej, a także dla świata z powodu pandemii i niezliczonych wojen.

Papież peryferii

Jako cel pierwszej podróży papieskiej w lipcu 2013 r. wybrał Lampedusę, „wyspę imigrantów”, nad których losem nieustannie się pochyla. Kościół w wizji Franciszka miał się stać domem biednych i odrzuconych, wobec których wysocy hierarchowie mieli by pełnić funkcję służebną.

Zaraz po wyborze odmówił zamieszkania w pałacu papieskim. Wybrał hotel w Santa Marta, który stał się centrum dowodzenia Watykanu, a mało formalne działania papieża tworzą paralelną, wręcz alternatywną rzeczywistość dla watykańskiej sieci kongregacji i dykasterii, którą skądinąd papież zreformował, wprowadzając w zeszłym roku no-

wą konstytucję Stolicy Apostolskiej „Praedicate Evangelium”.

Prace nad nią zlecił zaraz po wyborze na papieża. Celem dokumentu, który zastąpił „Pastor Bonus” – konstytucję apostolską Jana Pawła II z 1988 r. – jest wprowadzenie demokratyzacji Watykanu służącej zbliżeniu jego instytucji z kościołami lokalnymi, wzmocnieniu dykasterii odpowiedzialnych za krzewienie wiary (na czele dykasterii ewangelizacji stanął sam papież), a także lepsza kontrola finansów Stolicy Apostolskiej.

Od półtora roku trwa w Watykanie proces dziesięciu watykańskich urzędników, w tym kard. Angela Bécicu, byłego p.o. sekretarza stanu Stolicy Papieskiej, oskarżonych o wprowadzenie setek milionów euro z watykańskiego budżetu (m.in. afery z kupnem kamienicy w Londynie). Śledczy w akcie oskarżenia napisali o „zgniłym, drapieżnym systemie obliczonym na uzyskanie korzyści”, a według nich wyłudzenie zasobów Stolicy Apostolskiej było możliwe dzięki „bardzo istotnym powiązaniom wewnętrznym”.

Polacy są poruszeni licznymi wypowiedziami papieża o wojnie w Ukrainie, w których sugeruje winę „imperiiów” innych niż Rosja

O tym, że nowa konstytucja i proces karny to dopiero początek drogi naprawy finansów Watykanu, której finał wcale nie jest oczywisty, świadczy papieski dekret „Motu proprio” z 24 lutego, w którym Franciszek musiał przypomnieć, że dobra kościelne nie są własnością tej czy innej dykasterii watykańskiej, nie są więc własnością prywatną konkretnej instytucji, lecz należą do Stolicy Apostolskiej jako takiej, a ich cel jest „uniwersalny”. W tym samym czasie papież musiał też ogłosić nowy status IOR, czyli Instytutu Działań Religijnych (nieformalnie nazywanego „bankiem watykańskim”), w przeszłości uwikłanego w skandale finansowe.



• Na początku Franciszek zjednał sobie wszystkich, którzy widzieli w nim szansę na liberalizację Kościoła

FOT. ANDREW MEDICHINI/AP

Liberał nie dość liberalny?

Na początku papież Franciszek zjednał sobie wszystkich, którzy widzieli w nim szansę na liberalizację Kościoła. Jego konstytucja zwiększa rolę świeckich w kościelnej hierarchii, on sam nie wahał się narazić konserwatywnym przywódcom amerykańskiego Kościoła, którzy zakazali udzielania komunii politykom popierającym prawo do aborcji. Na pytanie o księży gejów już w 2013 r. odpowiedział: „Kim jestem, żeby sądzić?”. Nawoływał do niewykluczenia osób LGBTQ z życia Kościoła, niedawno w rozmowie z agencją Associated Press ocenił, że biskupi niewpuszczający osób nieheteroseksualnych do wspólnoty kościelnej będą musieli przejść „proces nawrócenia”, a istniejące w 67 państwach prawa karzące za homoseksualizm są niesprawiedliwe.

Ale nie sprzeciwił się, kiedy dwa lata temu Kongregacja Nauki Wiary opublikowała dokument zabraniający księżom udzielania błogosławieństwa parom gejom oraz „wszelkim związkom, które praktykują seksualność poza małżeństwem”. W dokumencie tym homoseksualizm nazwano grzechem. W kwestii związków gejowskich trwa ostry spór między Watykanem a niemieckimi biskupami, którzy właśnie uchwalili, że są one legalne. Franciszek prędzej czy później będzie musiał zająć jednoznaczne stanowisko w tej sprawie.

Potem jeszcze watykański Sekretariat Stanu i Konferencja Episkopatu Włoch odważyły się interweniować dyplomatycznie w sprawie uchwalanego przez włoski parlament prawa uznającego homofobię za przestępstwo (ostatecznie projekt, przyjęty przez Izbę Deputowanych, upadł w Senacie).

Franciszek w ostrych słowach potępia pedofilię wśród kleru, ale pierwsze rezultaty „dochodzenia” w tej kwestii komisji powołanej przez Konferencję Episkopatu Włoch są nader skromne.

Ukraina – porażka Franciszka

Opinię publiczną w Polsce poruszają liczne wypowiedzi papieża na temat wojny w Ukrainie, w których broni racji obu stron i sugeruje winę „imperiiów” innych niż Rosja. W grudniu „The Economist” ocenił, że antyamerykanizm Franciszka sprawia, iż „nie dostrzega on oczywistości w Ukrainie”.

Głównymi postaciami watykańskiej drogi krzyżowej dwa miesiące po rosyjskiej inwazji uczynił Rosjanek i Ukrainkę wspólnie niosące krzyż, co miało symbolizować braterstwo między narodami, a włoskie media nazwały to „scenariuszem oszustwa”.

Z okazji 10-lecia pontyfikatu Franciszek udzielił kilku wywiadów, w których m.in. nazwał Putina „człowiekiem oświeconym” (w argentyńskim „La Nacion”: „[Putin] trzykrot-

nie odwiedził mnie w Watykanie jako głowa państwa i [wiem, że] można z nim prowadzić rozmowy na wysokim poziomie. Raz rozmawialiśmy o literaturze. Mówi doskonale po niemiecku i angielsku. Jest człowiekiem oświeconym”) i wykluczył możliwość odwiedzenia Kijowa, o ile nie uda mu się jednocześnie złożyć wizyty w Moskwie (w tym samym wywiadzie: „Chcę pojechać do Kijowa. Ale pod warunkiem, że pojadę do Moskwy. Wybiorę się do obu miejsc albo do żadnego z nich”).

Od kilku lat mnożą się pogłoski o odejściu papieża ze względu na jego zły stan zdrowia. W 2021 r. przeszedł operację z powodu uchyłkowości okrężnic, od dawna cierpi na ból kolana. Nie kopaniada, że rządzi się „głową, a nie kolanem” i nie zamierza abdykować. ●

Skawina, dnia 10.03.2023 r.

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O III PRZETARGU

Burmistrz Miasta i Gminy w Skawinie

ogłasza

III przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości o łącznej powierzchni 2,1341 ha, poł. w Skawinie w rejonie ul. Podbory:

L.p.	Nr działki	Powierzchnia w ha	Nr księgi wieczystej
1	322/1	0,1079	KR31/00039005/9
2	322/2	0,1017	KR31/00039005/9
3	322/3	0,1076	KR31/00036395/8
4	322/4	0,1080	KR31/00036395/8
5	322/5	0,1224	KR31/00036395/8
6	322/6	0,0559	KR31/00036395/8
7	322/7	0,0492	KR31/00036395/8
8	322/8	0,0495	KR31/00036395/8
9	322/9	0,0487	KR31/00039005/9
10	322/10	0,0487	KR31/00039005/9
11	322/11	0,1485	KR31/00001303/3
12	323/1	0,0627	KR31/00039005/9
13	323/2	0,0624	KR31/00039005/9
14	323/3	0,0632	KR31/00031067/5
15	323/4	0,0637	KR31/00031067/5
16	323/5	0,0696	KR31/00031067/5
17	323/6	0,1469	KR31/00036395/8
18	323/7	0,1012	KR31/00036395/8
19	323/8	0,1010	KR31/00036395/8
20	323/9	0,0982	KR31/00039005/9
21	323/10	0,0968	KR31/00039005/9
22	326/1	0,0345	KR31/00039005/9
23	326/2	0,0378	KR31/00039005/9
24	326/3	0,0349	KR31/00039005/9
25	327/1	0,0801	KR31/00039005/9
26	327/2	0,0674	KR31/00039005/9
27	327/3	0,0656	KR31/00039005/9

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi – 5 000 000,00 zł (słownie: pięć milionów złotych 00/100). Do ceny nieruchomości, osiągniętej w przetargu zostanie doliczony podatek VAT w wysokości 23%.

Przetarg odbędzie się w dniu w **dnio 30 maja 2023 r. godz.12** w sali obrad Urzędu Miasta i Gminy w Skawinie, Rynek 1, pok. nr 11. Wadium wnoszone w pieniądzu w wysokości 10% ceny wywoławczej należy wpłacać w Krakowskim Banku Spółdzielczym – Oddział w Skawinie, ul. Słowackiego 1 na konto nr 36 85910007 0020 0560 0013 0005 **do dnia 24 maja 2023 r.** Wpłata wadium dokonywana przelewem winna być na koncie UMIG – Skawina **do dnia 24 maja 2023 r.**

Ogłoszenie o przetargu zostało opublikowane na stronie internetowej **www.gminaskawina.pl** w zakładce **Urząd i Rada** – ogłoszenia urzędowe oraz w **Biuletynie Informacji Publicznej** a także **wywieszone w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy w Skawinie, Rynek 3 i na tablicach ogłoszeń na terenie Skawiny.**

Szczegółowe informacje w sprawie sprzedaży udziela Wydział Mienia i Geodezji, Urzędu Miasta i Gminy w Skawinie, Rynek 3, pok. nr 5 tel.(12) 277-01-55.

Przed Sądem Rejonowym w Turku toczy się postępowanie z wniosku PAK Kopalni Węgla Brunatnego Adamów SA. W likwidacji o stwierdzenie zasiedzenia nieruchomości położonej w miejscowości Jezioroko, gmina Przykona, powiat turecki, województwo wielkopolskie, o powierzchni 0,4465 ha, oznaczonej numerem geodezyjnym działki 136/2, o nieurządzonej księdze wieczystej.



WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

WÓJT GMINY USTRONIE MORSKIE

ogłasza na dzień 02 czerwca 2023 roku

trzeci przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż prawa własności nieruchomości gruntowej niezabudowanej położonej w Ustroniu Morskim przy ulicy Granicznej ok. 230 m od plaży stanowiącej własność Gminy Ustronie Morskie przeznaczonej pod zabudowę usług turystycznych z możliwością lokalizacji zabudowy mieszkaniowej i usługowej, stanowiącej działkę numer 265/10 o powierzchni 0,1330 ha.

Cena wywoławcza : 2.660.000,00 złotych , wadium : 250.000,00 złotych.

Przetarg odbędzie się w dniu 02 czerwca 2023 r. o godzinie 12.00 w siedzibie Urzędu Gminy Ustronie Morskie ul. Rolna 2, w Sali Narad (I piętro). Wadium należy wnieść w terminie do dnia 30 maja 2023 r.

Szczegółowe informacje można uzyskać w Referacie Gospodarki Nieruchomościami Zagospodarowania Przestrzennego i Rolnictwa Urzędu Gminy w Ustroniu Morskim ul. Rolna 2, parter , pok. Nr 5 tel. 94-35-14-187 lub 94-35-14-188. Ogłoszenie wywieszono na tablicy ogłoszeń urzędu gminy, opublikowano na stronach internetowych: www.ustronie-morskie.pl oraz w Biuletynie Informacji Publicznej Gminy Ustronie Morskie.

Spektakularne upadki

W piątek upadł Bank Doliny Krzemowej, 16. największy bank w USA, a w niedzielę nowojorski Signature, który zajmował się kryptowalutami. Władze próbują tonować nastroje, ale panika się rozkręca.

Anna Popiołek

Signature Bank był nowojorskim bankiem komercyjnym, działał m.in. w Nowym Jorku, Connecticut, Kalifornii, Nevadzie i Karolinie Północnej. Oferował produkty inwestycyjne, prowadził rachunki maklerskie, sprzedawał ubezpieczenia, specjalizował się w zarządzaniu aktywami.

Na koniec 2022 r. bank posiadał aktywa na poziomie 110 mld dol., 65-miliardowy portfel kredytowy i miał 82,6 mld dol. depozytów powierzonych przez klientów. Koncentrował się na zamożnych klientach.

Signature Bank został założony w 2001 r. przez byłych dyrektorów i pracowników Republic National Bank of New York. Najbardziej znany był z decyzji z 2018 r. o otwarciu się na branżę kryptowalut. Jeszcze w czwartek Signature raportował silną pozycję finansową.

Do 2021 r. firmy kryptowalutowe odpowiadały za 30 proc. jej depozytów.

W niedzielę kontrolę nad nim przejęli amerykańscy regulatorzy. I już wiadomo, że akcjonariusze banku nie odzyskają nawet jednego dolara. To samo dotyczy posiadaczy obligacji banków.

Swoje pieniądze odzyskają ci, którzy ulokowali w banku do 250 tys. dol. gwarantowane pokryciem przez rząd USA. A co z tymi, którzy mieli depozyty powyżej tej kwoty?

Do gry wchodzi władze USA

Teoretycznie lokaty powyżej tej kwoty nie są zabezpieczone, jednak do gry weszły władze USA.

Rezerwa Federalna i inni amerykańscy decydenci postawili sprawę bardzo jasno: wszyscy inwestorzy, którzy przechowywali środki w SVB i Signature Bank, otrzymają swoje pieniądze.

Joe Biden zapewnił, że instytucje finansowe zabezpieczyły pracowników i małe przedsiębiorstwa oraz amerykański system finansowy i że wdrożono rozwiązania, które nie narażają pieniędzy podatników.

„Amerykanie i amerykańskie przedsiębiorstwa mogą mieć pewność, że ich depozyty bankowe będą dostępne, gdy będą ich potrzebować” – czytamy w jego oświadczeniu.

Zapowiedział też wzmocnienie nadzoru i wprowadzenie nowych regulacji nad dużymi bankami, by nigdy więcej nie doszło do takiej sytuacji.

Według sekretarza skarbu USA Janet Yellen system bankowy jest bezpieczny, odporny i dobrze skapitalizowany.

Na tym nie koniec. Fed stworzył specjalny instrument, tzw. Bank Funding Term Program, który ma zapewnić płynność pozostałym amerykańskim bankom. Ma to działać tak, że banki będą mogły sprzedawać posiadane obligacje skarbowe bez utraty ich wartości i dzięki temu realizować wypłaty swoich klientów.



• **Signature Bank został założony w 2001 r. Najbardziej znany był z decyzji z 2018 roku o otwarciu się na branżę kryptowalut** FOT. BOBBY CAINA CALVAN / AP

To by oznaczało, że Fed, skupując toksyczne aktywa, które straciły na wartości, w rzeczywistości weźmie na siebie koszt ratowania amerykańskich banków.

Ale na tym nie koniec, bo problemy amerykańskich banków mogą też zniechęcić Fed do kolejnych podwyżek stóp procentowych. W końcu to przez nie papiery skarbowe tracą na wartości, a amerykańskie banki mają problemy z płynnością. A jeszcze niedawno Jerome Powell, szef Fed, zapowiadał, że podwyżek stóp może być więcej i mogą trwać dłużej.

– Jest przesłanka dla tego, że Fed zakończy cykl podwyżek w okolicach 5,25-5,5 proc., a nie tak, jak twierdzono jeszcze w miniony czwartek – 5,5-6,0 proc. – uważa analityk Michał Stajniak z XTB.

Te zapowiedzi inwestorzy odebrali z ulgą. W efekcie cena bitcoina i innych kryptowalut wzrosła.

Jednak panika jest widoczna w wycenach banków na światowych giełdach. Credit Suisse traci 11 proc., Commerzbank i Deutsche Bank – 5 proc., BNP Paribas – 4 proc., HSBC – 3 proc.

Nawet warszawski indeks WIG Banki traci w poniedziałek ponad 3 proc. Najmocniej tanieje Santander – o ponad 5 proc., Millennium i mBank – o 4 proc.

Kolejny upadek banku

Co doprowadziło do spektakularnego upadku? Powód był podobny jak w przypadku Silicon Valley Bank, który upadł w piątek. Czyli panika i run na bank.

Przypadek SVB to największe bankructwo od 2008 r. Bank Doliny Krzemowej upadł po tym, jak deponenci – głównie pracownicy technologiczni i firmy wspierane przez kapitał podwyższonego ryzyka – pospiesznie wycofali swoje pieniądze. Bank, szukając pieniędzy na wypłaty, sprzedał obligacje ze sporą stratą (a to „dzięki” podwyżkom stóp procentowych w USA).

SVB próbował wtedy znaleźć pieniądze na giełdzie, ale inwestorzy, widząc, co się dzieje, zaczęli wyprzedawać akcje banku. Ceny akcji spadły o 60 proc. Tego samego dnia Federalna Korporacja Ubezpieczeń Depozy-

tów (FDIC) ogłosiła, że SVB został zamknięty i objęty zarządzeniem komisarycznym.

Jak sama nazwa wskazuje, Silicon Valley Bank był głównym kanałem finansowym między sektorem technologicznym, jego założycielami i start-upami, a także pracownikami. Setki firm utrzymywały swój kapitał operacyjny w banku, a rozwijanie relacji z Silicon Valley Bank było postrzegane jako dobry biznes.

Powiązania Doliny Krzemowej z sektorem technologicznym szybko stały się obciążeniem. Akcje spółek technologicznych mocno ucierpiały w ciągu ostatnich 18 miesięcy, po gwałtownych wzrostach podczas pandemii, a zwolnienia rozprzestrzeniły się w całej branży.

– Bank o wartości 200 mld dol. nie powinien upaść z powodu płynności. Bank powinien wiedzieć, że jego portfel jest mocno obciążony kapitałem wysokiego ryzyka, a taki kapitał nie chce podejmować ryzyka swoimi depozytami. Istniała duża szansa, że jeśli spółki z portfela venture capital zaczną wyciągać fundusze, zrobią to masowo – skomentował sprawę Eric Rosengren, który pełnił funkcję prezesa Banku Rezerwy Federalnej w Bostonie w latach 2007-21.

Czy będą kolejne bankructwa?

– Bez reakcji władz mielibyśmy panikę bankową z lat 30. XX wieku, która trwałaby od poniedziałku, powodując ogromne szkody gospodarcze i trudności dla milionów Amerykanów – napisał na Twitterze Bill Ackman, miliarder zarządzający funduszem hedgingowym.

Ale dodał: – Więcej banków prawdopodobnie upadnie pomimo interwencji, ale teraz mamy jasną mapę drogową, w jaki sposób rząd będzie nimi zarządzał.

Wcześniej działalność zakończył również amerykański Silvergate, który prowadził sieć płatniczą umożliwiającą płatności kryptowalutami w czasie rzeczywistym. Władze Silvergate poinformowały, że „uporządkowana likwidacja działalności banku i dobrowolna likwidacja banku jest najlepszym sposobem działania”.

Również i ten bank był zmuszony pozbyć się posiadanych obligacji skarbowych. Dodatkowo, jeszcze w styczniu 2023 r., zwolnił 40 proc. załogi. Za czwarty kwartał 2022 r. Silvergate pokazał stratę na poziomie prawie 1 mld dol.

Nic więc dziwnego, że oczy inwestorów są teraz zwrócone w kierunku innych mniejszych banków w USA. Mowa przede wszystkim o First Republic, Zions Bankcorporation, Key Bank i Truist.

Ten pierwszy – First Republic – już w niedzielę zapewniał, że jest w dobrej sytuacji finansowej, i dostał wsparcie od Fedu i JPMorgan. A kwota jest spora, bo chodzi o 70 mld dol.

Mimo to w poniedziałek w handlu przedsejnym akcje First Republic traciły 70 proc.

First Republic jest jeszcze większy niż Silicon Valley Bank. Bank ten działa od 1985 r. ●

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Janusza Weissa

współtwórcy Radia ZET,
legendy polskiej radiofonii, dobrego człowieka

Najbliższym

wyrazy szczerzego współczucia

składają

Zarząd i pracownicy Grupy Eurozet

www.nekrologi.wyborcza.pl/34240788

Odszedł

Janusz Weiss

Legenda Radia ZET i polskiej radiofonii, potęga intelektu i poczucia humoru,
niezapomniany głos i wybitna osobowość.
Praca z Jasiem była wielkim honorem.

Żegnaj Mistrzu!

Przyjaciele z Radia ZET

www.nekrologi.wyborcza.pl/34240789

Orlen i baczne oko Brukseli

Komisja Europejska dopomina się o wprowadzenie opłaty solidarnościowej od zysków firm naftowych i węglowych – to informacja od samego wice-premiera Jacka Sasina. Takiej daniny od swoich rekordowych zysków nie chce zapłacić Orlen.

Orlen ma coraz mniej szans, aby wymigać się od zapłacenia podatku od swoich ekstrazysków ze sprzedaży paliw w zeszłym roku, kiedy ich ceny wleciały po napaści Rosji na Ukrainę.

Zysk brutto Orlenu za zeszły rok wyniósł ponad 42 mld zł – mniej więcej tyle, ile państwo wyda w tym roku na rekordowej wysokości rewaloryzację rent i emerytur.

A z tego rekordowego zysku Orlen zamierza zachować aż 35,5 mld zł zysku netto, płacąc ponad 7 mld zł podatku CIT zgodnie z obowiązującymi przepisami.

Problem w tym, że w tym rachunku Orlen nie uwzględnił uiszczenia opłaty solidarnościowej, czyli podatku ekstra od ponadwymiarowych zysków firm z branż naftowej, gazowej i węglowej, wprowadzonego przez UE pod koniec zeszłego roku.

Chodzi o 33 proc. opłaty od zysków takich firm za zeszły rok, przekraczających o 20 proc. średnią z czterech poprzednich lat. Opłatę fiskus ma pobrać niezależnie od standardowego podatku CIT.

Orlen nie przewidział uiszczenia opłaty solidarnościowej, bo tych unijnych przepisów do polskiego prawa nie wprowadził dotąd rząd premiera Mateusza Morawieckiego.

KE chce solidarności w Polsce

Komisja Europejska (KE) domaga się jednak od Polski przestrzegania unijnego prawa – jak wyznał wice-premier Jacek Sasin.

– Rzeczywiście ze strony KE mamy rodzaj ponagień [w sprawie wprowadzenia opłaty solidarnościowej] – powiedział Sasin dziennikarzom w kuluarach ceremonii rozładowania w gazoporcie w Świnoujściu statku metanowca „Lech Kaczyński”.

– Mamy do czynienia z regulacjami unijnymi i z monitowaniem ze strony Komisji Europejskiej wprowadzenia tych rozwiązań podatkowych nie tylko – jak to zrobiliśmy – dla sektora energetycznego, ale także dla paliwowego i węglowego – stwierdził wicepremier cytowany przez PAP. Jak dodał: – Większość krajów europejskich te rozwiązania już wprowadziła.

O rządowych pracach nad podatkiem od ponadwymiarowych zysków spółek paliwowych i węglowych Sasin wspomniał już na początku marca w Radiu Plus.

– Pracujemy w tej chwili – Ministerstwo Klimatu konkretnie, ale we współpracy z Ministerstwem Finansów i z moim resortem [aktywów państwowych]. Współpracujemy nad stworzeniem takich mechanizmów, które również tutaj wyrównałyby te dysproporcje czy te zyski, które wynikają nie chociażby z rozszerzenia działalności, z jakichś nowych rozwią-



FOT. TOMASZ PIETRZYK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Rekordowe zyski

42

MLD ZŁ BRUTTO

- to zysk Orlenu za zeszły rok

zań, tylko ze wzrostu cen paliw – powiedział wicepremier.

Planom tym sprzeciwił się prezes Orlenu Daniel Obajtek. – Nie ma żadnych nadmiarowych zysków – powiedział w Radu ZET.

Zapowiedzi wicepremiera Sasina oznaczają też, że radykalnie swoje stanowisko musi zmienić Ministerstwo Klimatu i Środowiska, którym kieruje Anna Moskwa, była menedżer w Orlenie za rządów Obajtka.

Przed miesiącem jej resort informował PAP, że „w przypadku nadmiarowych zysków od branży węglowej i naftowej Ministerstwo Klimatu i Środowiska nie prowadzi prac [nad ich opodatkowaniem]”.

Ratowanie zysków

Przypomnijmy, że Wyborcza.biz opisała, jak w ostatnich dniach zeszłego roku premier Mateusz Morawiecki podpisał rozporządzenie przygotowane przez Ministerstwo Klimatu o tzw. gazowym odpisie.

Chodzi o przekazywanie w 2023 r. większości zysków ze sprzedaży gazu z krajowych złóż do funduszu, z którego później firmy energetyczne mają dostawać rekompensaty za sprzedaż gospodarstwom domowym gazu po ulgowych cenach, niższych od cen rynkowych.

Zgodnie z tym rozporządzeniem Orlen ma wpłacić ok. 14 mld zł. Ale te pieniądze wrócą do kasy concernu w postaci rekompensat. I to z nawiązką, bo na rekompensaty za sprzedaż gazu po ulgowych cenach rząd zamierza wydać aż 39 mld zł.

W projekcie rozporządzenia w tej sprawie wiceminister klimatu Anna Łukaszewska-Trzeciakowska, także była podwładna Obajtka, sugerowała, że te przepisy realizują unijne rozporządzenie o opodatkowaniu ponadwymiarowych zysków firm paliwowych i węglowych. ●

Andrzej Kublik

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym dla Warszawy – Woli w Warszawie, pod sygn. akt II Ns 692/22, z wniosku Ireneusza Pawła Szellera, toczy się postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku po Kazimierzu Witoldzie Suchockim, synu Piotra i Aleksandry, urodzonym dnia 15 czerwca 1929 r. w Jasienicy, zmarłym dnia 30 sierpnia 2022 r. w Warszawie, ostatnio przed śmiercią zamieszkałym w Warszawie przy ul. Góralskiej 6/18 m 14.

Składu majątku spadkowego nie ustalono.

Sąd wzywa spadkobierców aby w ciągu 3 miesięcy od dnia publikacji ogłoszenia zgłosili się do tutejszego Sądu i udowodnili swoje prawo do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34240530

Sąd Rejonowy w Gorzowie Wlkp. zawiadamia, że w sprawie II K 1012/22 (sygnatura postępowania przygotowawczego PR 2 Ds. 1311.2021) przeciwko Markowi Nowik oskarżonemu o czyny z art. 286 §1 k.k. i inne, termin rozprawy został wyznaczony na dzień 25 kwietnia 2023 roku godz. 09:00-13:00, sala 104.

Dalsze informacje o przysługujących pokrzywdzonym uprawnieniach zostały ogłoszone na stronie internetowej sądu.

OGŁOSZENIE 34240516

Sąd Rejonowy Poznań-Nowe Miasto i Wilda w Poznaniu w sprawie o sygnaturze akt II Co 669/22 ogłasza o ustanowieniu kuratora dla dłużnika Agaty Kottunowicz, której miejsce pobytu nie jest znane, w osobie radcy prawnego Jakuba Gilgenast (ul. Paderewskiego 6/12, 61-770 Poznań) w postępowaniu egzekucyjnym prowadzonym z wniosku wierzyciela „ALBI” spółka z ograniczoną odpowiedzialnością przez Komornika Sądowego przy Sądzie Rejonowym Poznań-Nowe Miasto i Wilda w Poznaniu Pawła Tomczaka pod sygnaturą akt GKm 269/21.

OGŁOSZENIE 34240678

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy w Szamotułach, Wydział I Cywilny, zawiadamia, że pod sygn. akt I Ns 508/22 toczy się w tutejszym Sądzie postępowanie o

STWIERDZENIE NABYCIA SPADKU

po Wojciechu Gębara, synu Wacława i Anny, zmarłym dnia 29.11.2018 r. we Wronkach, ostatnio przed śmiercią zamieszkałym we Wronkach. W związku z powyższym Sąd wzywa spadkobierców, aby w terminie 3 miesięcy od opublikowania niniejszego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Szamotułach i udowodnili przysługujące im prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34240676

WÓJT GMINY SKARBIMIERZ

Podaje do publicznej wiadomości, że na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy Skarbimierz w Skarbimierzu – Osiedlu ul. Parkowa 12, oraz w Urzędzie Wojewódzkim ul. Piastowska 14 zostało wywieszone na okres 14 dni ogłoszenie o I przetargu nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości:

- działka nr 184/86 o pow. 1,0000 ha.

Ogłoszenie zostało zamieszczone również na stronie internetowej Gminy Skarbimierz Kontakt : tel. 077.404.6600 wew. 222 Referat Inwestycyjny pok. Nr 14.

Okres wywieszenia: 08.03.2023 rok – 22.03.2023 roku

OGŁOSZENIE 34240763

WÓJT GMINY SKARBIMIERZ

Podaje do publicznej wiadomości, że na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy Skarbimierz w Skarbimierzu – Osiedlu ul. Parkowa 12, oraz w Urzędzie Wojewódzkim ul. Piastowska 14 zostało wywieszone na okres 14 dni ogłoszenie o I przetargu nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości:

- działka nr 184/148 o pow. 1,2641 ha.

Ogłoszenie zostało zamieszczone również na stronie internetowej Gminy Skarbimierz Kontakt : tel. (077) 4046600 wew. 222 Referat Inwestycyjny pok. Nr 14.

Okres wywieszenia: 08.03.2023 rok – 22.03.2023 roku

OGŁOSZENIE 34240767



Prezydent Wrocławia

ogłasza

drugi przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej we Wrocławiu przy:

ul. Leona Popielskiego,

obręb: Księżę Wielkie, AM-6, dz. nr 42/2;
GPS N: 51.06925, E: 17.08848;
pow. nieruchomości: 3453 m²;
KW nr WR1K/00250255/9;
Przeznaczenie w mpzp: magazyny i handel hurtowy, handel detaliczny
małopowierzchniowy, biura, produkcja drobna, obsługa pojazdów, zbieranie odpadów.
Cena wywoławcza: 810 000,00 zł;
Wadium: 80 000,00 zł;

Podatek VAT doliczony zostanie do ceny ustalonej w przetargu.

Wadium uczestnicy przetargu powinni wpłacić najpóźniej do dnia 10 maja 2023 r. na konto: Gmina Wrocław, pl. Nowy Targ 1-8, 50-141 Wrocław – nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.

Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia – Wrocław, pl. Nowy Targ 1-8 w sali 215 o godz. 10⁰⁰ dnia 17 maja 2023 r.



Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz warunków uczestnictwa w przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8. Ogłoszenie o przetargu dostępne jest również w Internecie, na stronach Urzędu Miejskiego Wrocławia: gn.um.wroc.pl oraz pod adresem www.bip.um.wroc.pl. Informacje o nieruchomości można uzyskać w Dziale Promocji Nieruchomości Wydziału Nabywania i Sprzedaży Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, pok. 126, tel. +48-71-777-72-83 do 84, e-mail: wns@um.wroc.pl.

Prezydent Wrocławia ma prawo odwołania przetargu z ważnych powodów.

OGŁOSZENIE 34240105

WEZWANIE W SPRAWIE SPADKOWEJ

Akta nr 2021-762/A

SĄD ds. SPADKOWYCH I OPIEKUŃCZYCH – OKRĘG ADMINISTRACYJNY ROCKLAND
PODANIE WEZWANIA. DO WIADOMOŚCI PUBLICZNEJ
MIESZKAŃCY STANU NOWY JORK,
z łaski Bożej wolni i niezależni



DO: Wszelkich i wszystkich spadkobierców ustawowych zmarłej Anny Lemecha, zamieszkałej ostatnio w Chestnut Ridge, Nowy Jork, jeśli żyją, a jeśli którykolwiek z nich nie żyją i zmarli przed 3 lipca 2021 r., wtedy do wykonawców ich testamentów, ich zarządców masy spadkowej, najbliższych krewnych, spadkobierców ustawowych, osób dziedziczących na mocy ustawy, zapisobiorców, spadkobierców testamentowych, beneficjentów i następców prawnych w działalności, których imiona i nazwiska oraz adresy pocztowe są nieznane i niemożliwe do ustalenia po dokończeniu wszelkich starań.

Lisa Fernz, zamieszkała pod adresem 1 Ann Boulevard, Chestnut Ridge, New York 10977, należycie wnosì poniższy wniosek.

WZYWA SIĘ NINIEJSZYM WYŻEJ WYMENIONYCH DO ZŁOŻENIA WYJAŚNIEŃ przed Sądem ds. Spadkowych i Opiekunów Okręgu Administracyjnego Rockland pod adresem: 1 So. Main Street, II piętro, New City, stan Nowy Jork we wtorek, 4 kwietnia 2023 r. o godz. 9:30, tegoż dnia do południa, dotyczących powodów, dla których nie powinno się wydać postanowienia sądowego w sprawie masy spadkowej po zmarłej Annie Lemecha, zamieszkałej ostatnio pod adresem: 1 Ann Boulevard, New City, stan Nowy Jork, urzędowo zatwierdzającego testament z dnia 26 września 2009 r. jako Testament zmarłej Anny Lemecha, odnoszący się do majątku nieruchomego i ruchomego oraz w sprawie wydania dokumentu sądowego upoważniającego Lisę Fernz do działania w charakterze wykonawcy testamentu.

Opatrzone datą, potwierdzone i opieczętowane dnia 1 lutego 2023 r.

[nieczytelny odcisk suchej pieczęci na złotej naklejce]

Czcig. Keith J. Cornell
Sędzia ds. spadkowych i opiekunów
Eileen Horan
Eileen Horan, Sekretarz Główny

Mec. Sara L. Keatinu (914)949-2700
Pełnomocnik wnioskodawczyni nr telefonu
[Kancelaria] Bleakley, Platt & Schmidt
One North Lexington Avenue, White Plains, New York 10601

Adres wnioskodawczyni

Uwaga: Niniejsze wezwanie zostaje doręczone zgodnie z wymogami prawa. Stawienie w sądzie nie jest obowiązkowe. Niestawienie się w sądzie zostanie uznane za brak sprzeciwu wobec powyższego żądania. Osoba wezwana ma prawo do stawienia się z pełnomocnikiem) p-5 (9/96)

PROBATE CITATION

File No. 2021-762/A

SURROGATE'S COURT - ROCKLAND COUNTY
PUBLICATION CITATION
THE PEOPLE OF THE STATE OF NEW YORK,
By the Grace of God Free and Independent



TO: Any and all distributees of Anna Lemecha deceased, late of Chestnut Ridge, New York, if living, and if any be dead and died before July 3, 2021, then to their executors, administrators, next of kin, distributees, heirs at law, legatees, devisees, assignees, and successors in interest, all of whose names and post office addresses are unknown and cannot be ascertained after due diligence used.

A petition having been duly filed by Lisa Fernz, domiciled at 1 Ann Boulevard, Chestnut Ridge, New York 10977.

YOU ARE HEREBY CITED TO SHOW CAUSE before the Surrogate's Court of Rockland County at 1 So. Main Street, 2nd Floor, New City, New York, on Tuesday, April 4, 2023, at 9:30 o'clock in the forenoon of that day, why a decree should not be made in the estate of Anna Lemecha, lately domiciled at 1 Ann Boulevard, New City, New York, admitting to probate a Will dated September 26, 2009 as the Will of Anna Lemecha, deceased, relating to real and personal property, and directing that Letters Testamentary issue to: Lisa Fernz.

Dated, Attested and Sealed,
February 1, 2023

Hon. Keith J. Cornell
Surrogate



Eileen Horan, Chief Clerk

Sara L. Keating, Esq. (914) 949-2700
Attorney for Petitioner Telephone Number
Bleakley, Platt & Schmidt
One North Lexington Avenue, White Plains, New York 10601
Address of Petitioner

[Note: This citation is served upon you as required by law. You are not required to appear. If you fail to appear it will be assumed you do not object to the relief requested. You have a right to have an attorney appear for you.] P-5 (9/96)

OGŁOSZENIE 34238751

Jan Paweł II

Świętość tak, kult jednostki nie

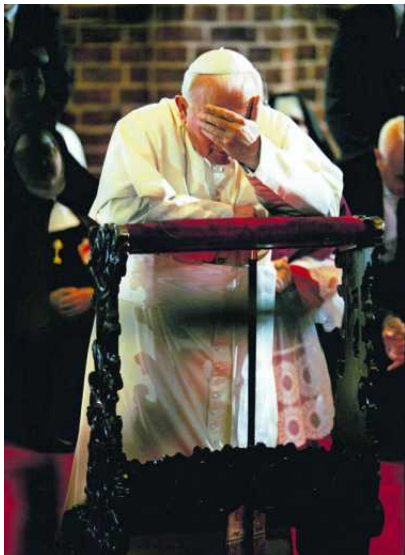
To, co proponuje PiS i większość polskich biskupów, to kult jednostki znany z autorytarnych systemów politycznych, w którym brak miejsca na krytykę ubóstwionego wodza

Obirek

Tak, wiem, jestem urzędowym krytykiem Jana Pawła II przynajmniej od 2003 roku, gdy zawyrokowałem, że jest złotym cielcem polskich katolików, a zwłaszcza gdy tuż po jego śmierci w 2005 roku ośmieliłem się go nazwać rozsierzdzonym proboszczem świata. A jednak obecna wrzawa, wzmocniona specjalną uchwałą sejmową „w obronie Jana Pawła II”, prowokuje mnie do skreślenia kilku uwag w obronie jego świętości, oficjalnie uznanej przez Kościół katolicki w 2014 roku. Czynię to powodowany szacunkiem dla doktryny katolickiej, której częścią jest uznawanie niektórych zmarłych katolików za świętych lub błogosławionych.

Mam wrażenie, że szczególnie krzykliwi obrońcy świętości Jana Pawła II zapominają, że świętość wedle kościelnej doktryny to dzieło Boga, który sprawia, że człowiek słaby i grzeszny przekracza własne granice. Miał tego mocną świadomość św. Paweł Apostoł, który w listach często wraca do swoich słabości, które Bóg w tajemniczym zrządzeniu przekształcił w świętość, czyniąc go jednym z najsukceszniejszych głosicieli Dobrej Nowiny o Zbawieniu Jezusa Chrystusa.

Czy stosując tę samą logikę wobec Karola Wojtyły, popełniamy zbrodnię na jego pamięci, o co zdają się nas posądzać posłowie, którzy podnieśli rękę za wspomnianą uchwałą, a niektórzy nawet wygłosili płomienne mowy? Otóż, paradoksalnie, wydaje mi się, że



• Jan Paweł II w katedrze gnieźnieńskiej, 2 czerwca 1997 r.

FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

to właśnie krytycy Jana Pawła II wyrażają mu przysługę, której nie dopełnili strażnicy jego pamięci – kardynał Stanisław Dziwisz i biskup Sławomir Oder. Ten pierwszy tłumiąc wszelkie krytyczne uwagi pod adresem swego wieloletniego przełożonego, a ten drugi nie przestrzegając wystarczająco skrupulatnie wymaganych procedurą reguł wysłuchania nie tylko apologetów, ale również krytyków kandydata na ołtarze.

Niemniej jednak teraz już ani Dziwisz, ani Oder nie mają żadnego znaczenia. Jan Paweł II stał się igraszką w rękach cynicznych polityków, któ-

rzy próbują na jego pamięci zbić polityczny kapitał. Niestety dołączyli do nich również niektórzy hierarchowie, którym zabrakło elementarnej uczciwości w podejściu do wyników pracy dziennikarzy, zwłaszcza Ekkego Overbeeka i Marcina Gutowskiego.

Dlatego z wdzięcznością należy przyjąć nieliczne głosy rozsądku, jakie pojawiły się w ostatnich dniach ze strony księży katolickich. Jeden to głos ks. prof. Andrzeja Kobylińskiego z UKSW, a drugi ks. prof. Rafała Dudały z Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach. Ten pierwszy jest filozofem, a ten drugi politologiem. Obaj patrzą na obecną debatę jako wyraz nadużycia pamięci Karola Wojtyły do celów politycznych.

Dudała mówi wręcz o „historycznych wyzwaniach do obrony papieża” i zaleca uważną lekturę niektórych dokumentów polskiego papieża. Mówi o liście apostolskim z 1994 roku „Tertio millennio adveniente” i o buli z 1998 roku „Incarnationis mysterium”. Oba są mi dobrze znane i pamiętam, jak na łamach redagowanego przeze mnie w latach 90. kwartalnika „Życie Duchowe” z entuzjazmem je omawialiśmy. Ich głównym przesłaniem jest wezwanie do „oczyszczenia pamięci”, czyli mówiąc językiem teologicznym, do rzetelnego rachunku sumienia.

Oto, co pisze Jan Paweł II w buli na temat najważniejszej powinności chrześcijan: „Przede wszystkim znak oczyszczenia pamięci: domaga się on od wszystkich, aby w akcie od-

wagi i pokory uznali błędy tych, którzy nosili i noszą miano chrześcijan. Rok Święty jest ze swej natury wezwaniem do nawrócenia”. To samo mówił kilka lat wcześniej w liście apostolskim.

Owszem, jest w tych tekstach sporo znanych z innych wystąpień papieskich krytycznych uwag na temat kultury współczesnej, a zwłaszcza odchodzenia od Boga i sekularyzacji, które dla mnie brzmią właśnie jak homilie wiejskiego proboszcza. Jednak pojawiają się również akcenty, których nawet krytyk polskiego papieża nie może nie dostrzec. Są one wyciągniętą ręką właśnie do nas, krytycznie oceniających dziedzictwo Jana Pawła II. Czyż nie tak należy odczytać takie oto stwierdzenie na temat katolików: „Nasz grzech nie pozwolił Duchowi Świętemu działać w sercach wielu ludzi. Przez nasz brak wiary wielu pograżyło się w zubożeniu i oddaliło od prawdziwego spotkania z Chrystusem”. Święte słowa, chciałoby się rzec.

To, co proponują PiS i polscy biskupi w swojej ogromnej większości, to kult jednostki znany z autorytarnych i totalitarnych systemów politycznych, w którym brak miejsca na krytykę ubóstwionego wodza. To, co proponuje chrześcijaństwo, to wiara w Boga, który na ludzkich grzechach potrafi budować lepszą przyszłość.

Dla nas wszystkich będzie lepiej, jeśli niezależnie od tego, czy jesteśmy wierzący, czy niewierzący, nie ulegniemy pokusie ubóstwienia człowieka, nawet jeśli jest nim Karol Wojtyła. ●

Stanisław Obirek

PiS w Brukseli

Dyplomacja dzieci we mgle

Kaczyński

Jak rząd PiS reprezentuje polskie interesy w Brukseli? Oto najnowszy przykład.

W lutym wicepremier Jacek Sasin ostrzegł: „Projekt unijnego rozporządzenia w sprawie redukcji emisji metanu w górnictwie uderzy w polskie kopalnie”. 20 lutego wysłał błagalny list do polskich posłów do Parlamentu Europejskiego, by wpłynęli na treść negocjowanego właśnie prawa o redukcji emisji metanu. W liście przedstawił wiele ważnych argumentów dotyczących zagrożenia, jakim mogą być wyższe standardy dla polskich kopalni węgla kamiennego.

Dlaczego Sasin obudził się tak późno? Propozycje Komisji są znane od piętnastu miesięcy. Młyny w Radzie Unii i w Parlamencie miały powoli, ale miały. W Parlamencie Europejskim sprawę redukcji emisji metanu uznano za priorytetową. Dwie eurodeputowane zostały współsprawozdawczyniami – są to Jutta Paulus z Zielonych oraz Silvia Sardone ze skrajnej prawicy (Tożsamość i Demokracja). Żadna z nich nie dostała listu Sasina ze spóźnionymi, acz racjonalnymi argumentami.

Każde prawo europejskie jest negocjowane między grupami politycznymi w komisjach parlamentarnych dokładnie tak samo, jak ma to miejsce w polskim Sejmie. W Parlamencie Europejskim każdemu sprawozdawcy towarzyszą kontrsprawozdawcy z innych partii niż sprawozdawcy. Z ramienia Europejskich Konserwatystów i Reformatorów (do tej frakcji należy PiS) w kwestii redukcji emisji metanu tymi kontrsprawozdawczyniami są Anna Zalewska i Izabela Kloc.

Od samego początku negocjacji Kloc i Zalewska sygnalizowały, że ich grupa polityczna EKR będzie głosować przeciw. Oznaczało to, że od samego początku wyłączyły się z negocjowania treści i ustawiły w opozycji do wypracowywanego tekstu kompromisu.

„Jestem otwarta na dialog ze wszystkimi, którzy poszukują kompromisu” – słyszę od Jutty Paulus. Jednak zapytana o list Sasina Paulus jest wyraźnie zakłopotana. Nie dostała tego listu Sasina – ani od samego wicepremiera, ani od posłanki Zalewskiej i Kloc. Po 20 lutego, gdy Sasin zaapelował do „polskich posłów do PE”, ża-

na z nich nie podjęła żadnych działań w tej sprawie.

W rejestrze lobbystów zapisano tylko jedno spotkanie posłanki Zalewskiej i Kloc dotyczące tej kwestii: 7 lutego przedstawiciel Orlenu zaprezentował im swoje racje.

Paulus dostała list Sasina dopiero ode mnie. Argumenty wicepremiera uznała chyba za znaczące, jednak z troskana zauważyła, że już jest po herbacie – jest za późno, by zmieniać stanowisko Parlamentu. Jednak jeśli rząd polski będzie aktywny w Radzie UE, to podczas negocjacji Rada – Parlament będzie jeszcze okazja do wprowadzenia zmian, które uwzględnią polskie stanowisko.

Wracamy więc do pytania: jak rząd PiS dba o polskie interesy w Brukseli? Dlaczego premier Sasin spóźnia się z akcją przynajmniej o kilka miesięcy? Do czego służą rządowi urzędnicy w Stałym Przedstawicielstwie w Brukseli? Dlaczego nikt w Warszawie ani w Stałym Przedstawicielstwie nie skontaktował się z deputowanymi Paulus i Sardone, które prowadzą negocjacje w imieniu Parlamentu? Do czego rządowi PiS służą poslan-

ki PiS Zalewska i Kloc, skoro otwarty apel ministra Sasina spotkał się z milczeniem?

W zeszłym tygodniu wicepremier Sasin powołał nowego wiceministra m.in. do tej sprawy. Marek Wesoly na pierwszej konferencji prasowej powtarzał słowa szefa: „Nasi europarlamentarzyści powinni przekonywać swoich kolegów, aby przepisy unijne w tym zakresie były rozsądne”. Owszem, powinni. Tyle że chyba mają inne priorytety.

Teraz jest jeszcze ostatnia szansa, by ratować, co się da: minister Wesoly powinien szybko umówić spotkanie z posłanką Paulus, by wreszcie do wiedział się, o co dokładnie chodzi Polakom.

Jeśli los polskich kopalni jest niepewny, to wyłącznie przez niekompetencję polityków Prawa i Sprawiedliwości. ●

Piotr Maciej Kaczyński

Piotr Maciej Kaczyński, ekspert fundacji Centrum im. Bronisława Geremka oraz szkoleniowiec uczący o procesach decyzyjnych UE. Przeszkolił ponad 1500 pracowników Parlamentu Europejskiego, Komisji Europejskiej i Rady UE.

Dotowane przez państwo kredyty hipoteczne

Populizm to bieda, nie mieszkanie

Polacy potrzebują przede wszystkim więcej mieszkań, zarówno na wynajem, jak i do kupienia.

Więcej mieszkań, a nie więcej wydrukowanej gotówki

Stefaniak

Piotr Stefaniak przez 11 lat doradzał największym firmom i rządowi w 16 krajach, pracując w renomowanych firmach doradztwa strategicznego. Od czterech lat zarządza polskim oddziałem globalnej firmy IT. W artykule zostały przedstawione jego prywatne poglądy

Niestety, spełnia się moja prognoza z lipca zeszłego roku o nadchodzących chudych latach nad Wisłą – darmowych lunchów nie ma ani w biznesie, ani w życiu, ani tym bardziej w gospodarce („Koniec marzeń o dogonieniu zamożnego Zachodu”, „Gazeta Wyborcza”, 13 lipca 2022 r.).

Końcówka 2022 roku przyniosła w Polsce spadek PKB o 2,4 proc. kwartał do kwartału, a w całym 2023 roku wzrost ma być tylko nieznacznie wyższy od zera (0,4 proc.). Dodatkowo mamy drugą najwyższą inflację w Europie, która zjada nasze oszczędności i pensje. Niektórzy śmiali się z określenia Polski jako zielonej wyspy w 2009 roku (1,8 proc. wzrostu). Teraz czas się przyzwyczaić do Polski jako wyspy czerwonej.

To, jak długo nią pozostaniemy, zależy tylko i wyłącznie od nas, szczególnie w obliczu wyborów parlamentarnych. Dokładniej, im mniej populistycznych hasel wybierzemy.

Opozycja jest w trudnej sytuacji. Sama jest rozdrobniona, co w sumie jest całkiem normalne w systemie proporcjonalnym, ale przy tym musi rywalizować z przeciwnikiem o większych możliwościach finansowych i nie tylko. Dodatkowo media publiczne, które każdy obywatel sponsoruje, są zajęte analizowaniem tak „fundamentalnych” tematów dla przyszłości kraju jak to, czy po wyborach będziemy zmuszeni jeść robaki.

W tej sytuacji lider największej partii opozycyjnej podjął licytację na programy zwiększenia dostępu do mieszkań. Kredyt ograniczony do 2 proc.? Do 1,5 proc.? Nie ma co się ograniczać. Najlepsza cena to za darmo.

Pojawia się wiele pytań, choć w tym momencie znamy tylko kilka szczegółów pomysłu byłego premiera.

1 Po pierwsze, z czego wynika granica 45 lat? Czy osoba 46-letnia spisywana jest już na straty i oprócz swojego kredytu powinna jeszcze finansować kredyt o rok młodszemu kolegom i koleżankom?

2 Po drugie, czy na pewno zdajemy sobie sprawę, do czego prowadzi zwiększenie ilości gotówki (szczególnie tej wydrukowanej) na rynku, gdzie podaż jest silnie ograniczona? Rynek znajdzie równowagę popytu i podaży w innym miejscu, czyli mówiąc wprost, nastąpi wzrost cen.

Zalóżmy, że mieszkanie kosztowało 500 tysięcy złotych, a razem z kosztem kredytu 1 milion, czyli kupujący decydował się na takie mieszkanie, bo stać go było de facto na 1 milion. Jeżeli miałby on do dyspozycji darmowy kredyt, to mógłby się zdecydować na mieszkanie o wartości 1 miliona i właśnie za taką lub zbliżoną cenę sprzedałby mu to samo mieszkanie deweloper, nie za 500 tysięcy. Dlaczego? A dlaczego nie? Skoro podaż jest ograniczona, a z taką będziemy mieć do czynienia przez najbliższe lata, i te same preferencyjne warunki dostalaby większość kupujących.

Nie bez przyczyny najbardziej ochoczo na pomysł zareagowali deweloperzy, którzy mogliby sprzedawać nieruchomości drożej. Ucieszy-

Niektórzy śmiali się z określenia Polski jako zielonej wyspy w 2009 roku. Teraz czas się przyzwyczaić do Polski jako wyspy czerwonej

ły się również banki, którym państwo płaciłoby za część odsetkową kredytu – miałyby stabilny zysk bez ryzyka.

Oczywiście dokładnie tak samo zachowałby się rynek najmu, gdyby każdemu najemcy dodano do czynszu 600 zł od państwa.

3 Po trzecie, i chyba najważniejsze, z czego sfinansować taką propozycję? Dokładny koszt zależy od zasad tego potencjalnego programu, ale mógłby wynieść nawet kilkadziesiąt miliardów złotych rocznie. Oczywiście najłatwiej sfinansować to długiem lub wręcz dodrukiem pustego pieniądza, a idzie nam to w ostatnich latach bardzo dobrze: 500+, obniżenie wieku emerytalnego, dodatki emerytalne, wcześniejsza emerytura, tarcze covidowe, tarcze antyinflacyjne (a raczej proinflacyjne) kosztowały nas grubo ponad pół biliona złotych.

Tyle wpompowaliśmy w rynek i nie dziwny się, że mamy drugą najwyższą inflację w Europie, a nasze PKB spada. Miało być nas stać na te graty, „wystarczyło nie kraść”. No to na kilogram pomidorów za 20 czy 30 złotych też nas obecnie musi być stać.

Przy tej okazji warto przypomnieć list „młodych ekonomistów” z lewej strony sceny politycznej, którzy w 2020 roku namawiali, żeby się zadłużać bez limitu, bo czasy inflacji już nie wrócą, a ograniczanie się w wydatkach jest przejawem rzekomo nieaktualnej już myśli ekonomicznej, prezentowanej przez krwiożerczych neoliberalów czy monetarystów.

Po kilku latach widzimy, że twarde prawa ekonomii okazały się jednak silniejsze, a zadłużanie ponad stan doprowadziło do oczywistych skutków: wzrostu inflacji i kryzysu gospodarczego.

Zresztą z historii znamy dwa doskonałe przykłady, kiedy przeciwne obozy polityczne nakręcały spiralę populizmu: Argentyna i Grecja. Ten pierwszy kraj jeszcze 70 lat temu był jednym z najbogatszych na świecie, z PKB per capita porównywalnym z USA. Od tego czasu ogłosił już kilkakrotnie bankructwo i obecnie gospodarczo co najwyżej może się porównywać z Meksykiem. Grecji tymczasem 30 lat zajęło pokonanie drogi od niewielkiego długu (około 25 proc. PKB) do sytuacji, kiedy nie mogła już sobie z nim poradzić. Od 10 lat ten piękny kraj jest synonimem upadku gospodarczego, a jego PKB per capita jest niższy niż w Polsce, która przecież startowała zupełnie z innego poziomu.

Polacy potrzebują przede wszystkim więcej mieszkań, zarówno na wynajem, jak i do kupienia. Więcej mieszkań, a nie więcej wydrukowanej gotówki. Droga do tego jest znana od dawna: uwolnienie gruntów oraz uproszczenie procesów administracyjnych, żeby inwestycje trwały krócej i niosły za sobą mniej ryzyk (czas i ryzyko kosztują, a cenę tę płacą kupujący). Na rynku wynajmu recepta jest jeszcze prostsza: należy zliberalizować przepisy ochrony lokatorów, na których korzystają jedynie nieuczciwi najemcy, tracą natomiast wynajmujący i uczciwi najemcy, którzy płacą wyższe ceny.

Niestety, kredyt „za darmo” jest bardziej kuszącym hasłem wyborczym. Oczywiście do czasu, gdy ktoś inny zaproponuje „za darmo + kuchnia” albo „za darmo + telewizor”, oczywiście z wbitymi na pierwszych miejscach w pilocie stacjami TVP.

Parafrazując Marka Twaina, nie licytuj się z populistą na populizmy, bo ten i tak wygra doświadczeniem. ●

Piotr Stefaniak

Wtorkowa Środa

Robaki, papież, wybory

Środa



Wielkie wzmożenie PiS w „obronie” papieża nie jest niczym innym niż częścią wyborczego poligonu. Wiadomo bowiem, że prezenty wyborcze (dodatki emerytalne, socjalne) już dawno pożarła inflacja. Nie można wyczarować ich więcej. Bohaterstwo „żołnierzy wyklętych” też straciło na sile rażenia co najmniej od czasu, kiedy Czarnek wprowadził program „Poznaj Polskę (PiS)”, gdzie młodzi mają do wyboru albo chodzić śladami „wyklętych”, albo świętych i prymasów.

Spadła też znacznie mitotwórcza atrakcyjność „zamaru smoleńskiego”, choć podejrzewam, że Macierewicz ma jeszcze jakieś bomby w zanadrzu, o czym piszę z nieukrywanym podziwem dla jego inwencji i hucpy. Jeśli w okresie przedwyborczym prezes przewidział czas na fajerwerki Macierewicza, to pewno nie bawem, bo przed samymi wyborami, „smoleński bohater” będzie skrzętnie schowany.

Również na kolejne, hucznie odslanianie pomniki „Patrona Triumfu Prawdy”, jak nazywa Lecha Kaczyńskiego prawicowa prasa, nie starcza już placów miast, trzeba zwać inne pomniki, a to nie zawsze się podoba.

Jakimś pomysłem na wyborczy sukces była Kaja Godek, bo PiS, wpuszczając ją do Sejmu i odrzucając jej chorobliwe pomysły, mógł chwalić się, że ocalił polskie kobiety od inkwizycji, ale kobiety już wiedzą, że sam PiS jest inkwizycją.

Silnym punktem wyborczej walki są oczywiście robaki. PiS jest męską partią, lubi zarzynać i jeść, przemysłowa hodowla mu nie przeszkadza, trucie środowiska, do którego ta hodowla doprowadza, również nie, bo jak mówi posłanka Kurowska, wierna PiS do utraty rozumu, potrzebujemy dwutlenku węgla jak kania dżdżu (a mamy go za mało, bo zjadają go drzewa, których mamy za dużo).

To wszystko jednak nic. PiS-owi trzeba było prawdziwego hitu. I oto jest! Obrona papieża, czyli obrona polskości, katolicyzmu, tradycji etc. PiS ujaniepawli Polskę teraz do bólu; portrety (w każdej instytucji), kolejne pomniki, pielgrzymki wyborczo-religijne, uliczne manifestacje miłości i poddaństwa, jak również obowiązkowe słuchanie homilii, masowe czytanie encyklik, powtórki mszy od rana do nocy.

Ciekawa jestem intelektualnego efektu, jaki to da. Do tej pory papieża mało kto czytał (wśród nielicznych

– Michnik). Papież był marnym filozofem, a gdy przeszedł od personalizmu do tomizmu, stał się pompacyjnym mówcą, skupionym na władzy Kościoła i zdradzającym obsesję na punkcie seksualności. Poprzeczkę moralnych wymogów zawieszal tak wysoko, że nikt jej nawet nie widział; moralność stała się więc zbiorem pustych deklaracji, a hipokryzja rosła wprost proporcjonalnie do głoszonych gróźb, że albo katolicyzm, albo nihilizm. Jan Paweł II nie był rzeczywistym autorytetem, raczej idolem, na którego msze szło się jak na wielkie widowisko.

Teraz okazało się, że nie był bez skazy. W realu papież odbrażował i proces ujawniania prawdy o jego pontyfikacie będzie trwał. Jednak popędzany przez PiS propagandowy koń papieski może dotrzeć do wyborczej mety z sukcesem. Bo ludzie kochają mitycznych bohaterów i nienawidzą tych, którzy mity obalają. ●

Magdalena Środa

Nowa płyta Rafała Blechacza

CHOPIN
Z WIATREM
EMOCJI– Młodym nie brakuje dziś wrażliwości, by
cieszyć się muzyką. Ale ciągle nowości tech-
nologiczne mogą stępić ich emocjonalność.

Anna S. Dębowska

Rafał Blechacz nagrał sonaty Fryderyka Chopina. Po pięciu latach przerwy z początkiem marca ukazała się jego nowa solowa płyta wydana przez Deutsche Grammophon. Swoją kontrakt podpisał tuż po wygranej w Konkursie Chopinowskim w Warszawie w 2005 r. jako drugi w historii – po Krystianie Zimmermannie – Polak w tej sławnej wytwórni fonograficznej.

Dla DG nagrał już koncerty fortepianowe Fryderyka Chopina, jego preludia i polonezy. Marzy o zarejestrowaniu wszystkich mazurków Chopina, to one bowiem najlepiej oddzwierciedlają tzw. styl chopinowski.

ROZMOWA Z

RAFAŁEM BLECHACZEM

pianistą, zwycięzcą Konkursu Chopinowskiego z 2005 r.

ANNA S. DĘBOWSKA: Rozmawiamy po pana koncercie w Seulu. U pana jest już trzecia w nocy. Nie może pan zasnąć?

RAFAŁ BLECHACZ: Do Azji przyjechałem na krótko, w Korei Południowej gram tylko jeden koncert, a w Japonii dwa. Zdecydowałem, że nie będę się przestawiał na tutejszy czas, pozostanę w czasie środkowoeuropejskim, skoro i tak niedługo wracam. Prawie zapominałem, jak dokuczliwa potrafi być zmiana czasu.

Grał pan teraz z Bomsori, znakomitą skrzypaczką i laureatką Konkursu im. Wieniawskiego w Poznaniu w 2016 r. Szykujecie kolejną wspólną płytę?

– Wciąż gramy razem, chociaż bardziej jesteśmy skoncentrowani na swoich projektach solowych. Mamy pewne po-

mysły, nawet związane z polskimi kompozytorami, ale do realizacji przystąpiemy dopiero za kilka lat.

Na razie widzę w sieci wasze pojedyncze nagrania: „Consolation Des-dur” Liszta, Nokturn Chopina z op. 9.

– Nie zaliczam tych nagrań do mojej dyskografii obejmującej albumy płytowe. To są właściwie audiowizualne single, kilkuminutowe nagrania jednego utworu, np. nokturnu Chopina czy walców, które ukazują się co jakiś czas w cyklu „Musical Moments”. W Deutsche Grammophon jest to teraz dosyć popularny format wzorowany na muzyce popularnej i jej krótkich piosenkach.

Odpowiada to panu?

– Nie jestem tym zachwycony. Nie daje to pełniejszego obrazu danego wykonania czy artysty. Skrzypcowa transkrypcja Nokturnu Es-dur op. 9 Chopina moim zdaniem jeszcze się broni – to po prostu piękna muzyka, potencjalny przebój.

Uważam jednak, że nagrania muzyki klasycznej powinny się ukazywać w większych całościach, w formie albumu płytowego jako złożony, przemysłowy komplet dzieł wybranych i ułożonych przez wykonawcę według pewnego klucza i porządku. W takim wyborze można pokazać się od wielu różnych stron. Rozumiem jednak, że Deutsche Grammophon wychodzi w ten sposób naprzeciw wymaganiom rynku i grup odbiorców, którzy nie są mocno związani z muzyką klasyczną.



Fanklubów mam pewnie parę, chociaż legalny jest tylko jeden, w Tokio. Ludzie z tego fanklubu jeżdżą na moje koncerty. Niestety, ostatnio pojawiła się na nich stalkerka

Smutne czasy nadeszły, skoro klasyka musi nagrywać single.

– Ja też to widzę w ciemniejszych barwach. Okres pandemii na pewno wymusił na producentach szukanie nowych sposobów dotarcia do publiczności. Bardziej popularne stały się koncerty online, większa jest rola nagrań, mikrofonów, a mniejsza żywego kontaktu artysty ze słuchaczami. Tym bardziej że jest trochę mniej publiczności na koncertach niż przed pandemią.

60 proc. zapelnienia widowni w operze w Genewie, kryzys frekwencji w Niemczech, w Anglii bilety do prestiżowych sal po obniżonych cenach. To symptomy kryzysu.

– Ludzie z różnych względów, być może wciąż jeszcze zdrowotnych, wolą zostać w domu, niż iść na koncert, wolą też kupić nagranie lub załogować się do wybranej platformy, gdzie mogą obejrzeć spektakl lub posłuchać koncertu z bezpośrednim streamingiem lub z VOD. W efekcie sale koncertowe nie zawsze są pełne.

Pan dużo gra koncertów online?

– Nie jestem zwolennikiem. Może to kwestia różnicy pokoleniowej. Kiedy w 2005 r. wygrałem Konkurs Chopinowski w Warszawie, internet nie był tak popularny.

Po pierwsze, nie do końca jestem przekonany, że każdy mój koncert musiał być transmitowany. Owszem, zdarzyło mi się grać koncert w La Scala transmitowany na żywo do 250 kin na świecie. Raz tak można, ale nie stale – z takim koncertem wiąże się dużo większa odpowiedzialność, nie chcę zbyt często przeżywać takiego rodzaju napięcia.

Po drugie, jestem przyzwyczajony do żywego kontaktu z publicznością, do przepływu energii między mną i słuchaczami. Jak się widzi tylko kamery i mikrofony, to czasami trudniej jest się wewnętrznie zmotywować,

podczas gdy na koncercie przychodzi to naturalnie.

Azja zawsze słynęła z tego, że ma duże audytorium, a ludzie entuzjastycznie reagują na klasykę. Jak jest teraz?

– Wydaje się, że jest tak jak przed pandemią. Przynajmniej w Seulu, wraz z Bomsori, mieliśmy wrażenie, że sala jest pełna, jak za dawnych lat, gdy w 2018 r. wyruszyliśmy na naszą trasę koncertową promującą płytę z muzyką Karola Szymanowskiego i innych kompozytorów. Dusza się raduje w takich chwilach.

To chyba satysfakcja, że we dwójce z Bomsori wciąż tak przyciągacie publiczność?

– Tak, Bomsori, która jest Koreanką i wschodzącą gwiazdą, jest tutaj bardzo znana i lubiana. Konkurs Chopinowski w Warszawie, z którym jestem w Azji utożsamiany, też jest tu bardzo znany, zawsze jak się pojawia laureat, publiczność jest podekscytowana. Poza tym Koreańczycy są dumni, że mają swojego zwycięzcę, Seong-Jin Cho, który wygrał w Warszawie w 2015 r.

Pan chyba sam tego zaznał 18 lat temu po swoim zwycięstwie? Pamięta pan pierwszą trasę koncertową w Azji?

– Pamiętam, to było tournée tylko Japonii, listopad 2006 r., i 12 recitali w najważniejszych salach koncertowych, w programie wyłącznie Chopin, takie było życzenie organizatorów i publiczności. Pamiętam olbrzymie zainteresowanie, potęgowane jeszcze tym, że nie dość, iż wygrałem słynny konkurs, to jeszcze jestem Polakiem, a więc kimś z kraju Chopina. Było dużo szumu, zaczęły się zawiązywać fankluby.

Wciąż ma pan liczny fanklub?

– Pewnie jest ich parę, chociaż taki – by tak rzec – legalny, z całą administracją, szefostwem i zarządem to jest tylko jeden i znajduje się w Tokio. Z początku liczył pięćset osób, teraz pewnie



• **38-letni Rafał Blechacz dzieli czas między Polskę i Berlin, gra blisko 50 koncertów rocznie i obecnie – w zaciśzu domowego studia – pracuje nad muzyką Beethovena**

FOT. ROMAN BOSIACKI
/ AGENCJA WYBORCZA.PL

jest ich dużo więcej, ale tego nie sprawdzam. Wiem, że ludzie z tego fanklubu jeżdżą na moje koncerty, szczególnie wtedy, gdy jestem w Azji. Niestety, ostatnio pojawiła się na nich stalkerka.

Jest niebezpieczna?

– Trochę się jej obawiam. Od kwietnia ubiegłego roku jeździ za mną pewna Japonka, która wymyśliła sobie, że jest ze mną zaręczona i czeka już tylko na ślub. Wiem, że to brzmi zabawnie, ale ostatnio zaczęło przybierać niebezpieczny obrót. Organizatorzy są poinformowani, że muszą na nią uważać.

Czasem dostaję od niej prezent lub list, ale najgorsze jest to, że pojawia się prawie na każdym moim koncercie, czy to jest Madryt, czy Paryż, Florencja, czy Mediolan. Dzisiaj widziałem ją w Seulu. Nie wiem, jak jej się to udaje. Nawet gdy byłem jurorem na Konkursie im. Paderewskiego w Bydgoszczy, też tam dotarła i męczyła organizatorów.

Rozmawiał pan z nią?

– Nie dopuszczam do takiej sytuacji. We Florencji było trochę niebezpiecznie, bo dosłownie wyrosła mi przed nosem w recepcji hotelu i nie chciała mnie przepuścić. Z trudem udało mi się ją wyminąć. To dało mi do myślenia, że muszę uważać.

Sonaty Chopina to pana pierwsza od pięciu lat solowa płyta. Od dawna pan ją planował?

– Tak, ale wcześniej chciałem jeszcze zarejestrować program z orkiestrą. Pandemia jednak nieco pokrzyżowała te plany i przyspieszyła niejako nagranie z sonatami.

Sonatę h-moll op. 58 grałem jeszcze przed 20. rokiem życia, potem wykonałem ją na konkursie w 2005 r., za jej interpretację dostałem nagrodę ufundowaną przez Krystiana Zimmermana. Zawsze wydawała mi się bliższa od Sonaty b-moll op. 35, którą zacząłem grać dopiero kilka lat po konkursie i stopniowo się do niej przekonywałem.

Gdy wybuchła pandemia, ten utwór z marszem żałobnym skłonił mnie do głębszej refleksji. Jak wszyscy, przeżywałem wtedy trudne chwile. Odwołałem moją trasę koncertową po Stanach Zjednoczonych, na którą czekałem z ekscytacją. Nie mogłem sobie potem znaleźć miejsca.

Z biegiem czasu zaczęły do mnie dochodzić wieści o śmierci znajomych i przyjaciół. Zacząłem słyszeć Sonatę b-moll – z całym jej tragizmem i pragnieniem nadziei – w zupełnie nowym kontekście. Pomyślałem, że to jest dobry moment, aby nagrać oba utwory, póki mam je w palcach i póki jest wolne studio – nagrywałem je w berlińskim Teldeksie we wrześniu 2021 r. Później dołączyłem do nich Nokturn fis-moll op. 48 nr 2 i Barkarolę Fis-dur, które zwykle gram na recitalach.

Nagrał pan bardzo dramatyczną interpretację Sonaty b-moll. Zauważył pan też śpiewność w I i II części tego utworu.

– Te odniesienia do opery są ważne. Rzeczywiście zarówno drugi temat pierwszej części, jak i środkowa część drugiej (Scherzo) odznaczają się dużym pierwiastkiem liryzmu i poezji. To niewątpliwie nakłania mnie do szukania śpiewnej barwy dźwięku.

Jak pan rozumie tę sonatę? Chopin zaczął ją komponować od marsza żałobnego, później dołączył pozostałe części.

– Mimo to pod względem emocjonalnym jest to całość. Dwie pierwsze części są bardzo dramatyczne, wręcz tragiczne, ale niepozbowione siły i waliki, w drugiej części jest szczypta demoniczności. Słysząc tam wewnętrzne zmaganie się, bolesne akordy, które mają określone kolory, ponieważ nagle zmiany harmoniczne pociągają za sobą zmianę kolorytu dźwięku. Ważna jest rola kontrastów dynamicznych i kulminacji.

W tym kontekście trzecia część nabiera nowego sensu – przebija przez nią smutna prawda, że z pewnymi rzeczami w życiu musimy się pogodzić, w przeciwnym razie będziemy cały czas z nimi walczyć, jak w dwóch pierwszych częściach. Przy czym środkowa część marsza, ta jaśniejsza, w Des-dur, przynosi pewną obietnicę,

że jak się pewne rzeczy zaakceptuje, to będzie lepiej.

W czwartej części, bardzo tajemniczej, powraca ten wiatr emocjonalny co na początku. Dla mnie to jest epilog marsza żałobnego, ale nie chciałem traktować go tylko jak dopowiedzenia. Jest to pełnoprawna część. Stąd bardziej wyważone tempo, aby to nie przemknęło, i oszczędna pedalizacja, aby dźwięki się nie zlepiły w jakąś sonoryczną magmę.

Dedykował pan tę płytę Ukrainie? Miął rok od wybuchu wojny.

– Co może zrobić artysta w tak tragicznej sytuacji, jaką jest okrutna wojna? Grać. Gram więc wiele koncertów charytatywnych dla Ukrainy, z których pieniądze przekazuję potrzebującym.

Do Sonaty h-moll, też dramatycznej, choć bardziej powściągliwej niż b-moll, dołączył pan piękne zakończenie całej płyty w postaci Barkaroli Fis-dur, która wprowadza słuchacza w pogodny, kolorowy świat. Nie ma w nim dramatów, mogą być co najwyżej miłosne uniesienia.

– Wprowadza też więcej słońca – tak, to był celowy zabieg. Sonata h-moll w pierwszej i drugiej części, jeśli chodzi o sposób ujmowania emocji, jest bardziej klasyczna, wstrzemięźliwa, jest w niej więcej filozoficznych pytań oraz medytacji, zwłaszcza w części trzeciej, „Largo”. Emocje kipią za to w finale.

Ja zwykle Barkarolę Fis-dur łączyłem właśnie z tą sonatą, ale grałem ją najpierw. Jeśli jednak długo ma się do czynienia z pewnymi utworami, czasem można je usłyszeć odmienne, zachynają się one inaczej układać w wyobraźni. Ja od pewnego czasu słyszałem Barkarolę także jako epilog Sonaty h-moll, a przy tym wypowiedź z nieco innego emocjonalnego świata.

Zastanawiam się nad przyszłością muzyki klasycznej i jestem ciekawa, co myślisz o tym artyście. Świat tak bardzo się zmienił, weszło nowe pokolenie wpatrywane w TikToka – można mieć obawy.

– Tak, młodzież nie uczy się teraz cierpliwości i koncentracji uwagi, jak więc ma się skupić na długich i wymagających utworach. Facebook już wychodzi z mody i trzeba zakładać coś nowego. Człowiek przyzwyczaja się nowych rzeczy, które po kilku latach wychodzą z użytku.

Nie sądzę, żeby młodym ludziom dzisiaj brakowało wrażliwości, aby cieszyć się muzyką, ale te ciągłe nowości technologiczne, które maksymalnie ułatwiają im życie, mogą stępić ich emocjonalność. A bez tego nie ma właściwego odbioru muzyki.

Trochę więc jestem zaniepokojony, bo widzę, że idziemy w skrótość przekazu i nie mamy czasu, a później już ochoty, niestety, żeby wejść w coś trochę głębiej, trochę dłużej z czymś pobyc. Dopóki koncerty publiczne istnieją, a mam nadzie-

ję, że to się nie zmieni, to jest to jakieś zabezpieczenie.

Pan chroni się przed tym, co oferuje internet? To są bodźce, o których nie śniło się Chopinowi czy Mozartowi, których pan gra.

– Wiem, że muszę mieć świadomość pewnych wymagań rynkowych i na tyle, na ile pozwala mi moja osobowość, umiejętnie się w tym poruszać. Staram się nie robić niczego wbrew sobie. Przez długi czas nie miałem profilu na Facebooku ani fanpage'a, od paru lat go mam i nawet sam tam wstawiam posty, tylko że rzadko. Nie epatuję zdjęciami z lotniska czy sali koncertowej, w której gram. Wstawiam tylko wtedy, gdy uznam, że jakieś wydarzenie jest godne uwagi.

Nad czym pan teraz pracuje?

– Nad dwiema nowymi sonatami Beethovena – nie chcę zdradzać którymi – ale przygotowuję też jego „Koncert potrójny”. Zostałem poproszony, aby zagrać na jubileuszu 125 lat Deutsche Grammophon pod koniec grudnia tego roku. Skrzypaczką będzie Bomsori, wiolonczelistą Kian Soltani, a towarzyszyć nam będzie orkiestra Konzerthausu w Berlinie.

Najwięcej czasu w życiu zajmuje panu muzyka?

– Czasem lubię obejrzeć film na Netflixie, a nawet dwa z rzędu, ale odkąd mam nowy instrument, to jeszcze bardziej wchodzę w studiowanie dźwięku.

To Steinway koncertowy, model D, który kupiłem półtora roku temu w Hamburgu. Nie stać by mnie było, gdyby nie amerykańska nagroda Gilmore, na dalszy rozwój kariery. Stwierdziłem, że kupno fortepianu będzie dobrym posunięciem.

Od pewnego czasu zabieram ze sobą w trasę własny instrument. Do tej pory był to mniejszy Steinway B, który otrzymałem tuż po Konkursie Chopinowskim, dzięki hojności sponsora. Teraz zabieram ze sobą ten większy, ale zdarza się, że wymieniam w nim mechanikę – klawiaturę i młoteczki. Wszystko zależy od miejsca, w którym gram. Pierwsza mechanika została opracowana na dużą salę koncertową, z dużym wolumenem dźwięku, a druga z myślą o moim studiu do ćwiczenia.

Chodzi o młoteczki, które poruszane klawiszami uderzają w struny?

– O sposób intonacji tych młoteczków i filc, który je pokrywa. W tej mocniejszej mechanice młotki są bardziej utwardzone, więc dźwięk jest jaśniejszy, głębszy, basy potężne. Ten dźwięk ma mięsz, jest w nim ten charakterystyczny steinwayowski dzwon. Drugi mechanizm dysponuje ciepłą barwą, ale też ma dzwoneczek, typowy dla fortepianów Steinwaya. Bardzo go lubię i cieszę się, gdy się odzywa. ●

• Rozmowa odbyła się 22 lutego 2023 r.



OGŁOSZENIE

wyborcza.pl

KSIAZKI
MAGAZYN DO CZYTANIA

PARTNER

AUSTERIA

ZAPRASZAJĄ NA SPOTKANIE

z profesorem Wojciechem Sadurskim

spotkanie poprowadzi Dorota Wysocka-Schnepf

Centrum Premier Czerska 8/10, **czwartek, 16 marca**, o godz. 19

Nieskuteczny Lewandowski

Prawie pięciokrotny spadek skuteczności w lidze hiszpańskiej zaliczył Robert Lewandowski od listopada. Po mundialu w Katarze do Barcelony wrócił inny napastnik.

Dariusz Wołowski

Po niedzielnym hicie La Ligi na Estadio San Mames w Bilbao barceloński dziennik „Sport” przyznał Lewandowskiemu notę 6 – najniższą z wszystkich piłkarzy podstawowej jedenastki Xaviego Hernándeza. W uzasadnieniu napisano, że „Polak był nieskuteczny, choć starał się wspierać zespół w defensywie”.

Fałszywe banknoty z trybun

Faktycznie, w 17. min spotkania Athletic Bilbao – Barcelona (0:1) Lewandowski był sam na sam z bramkarzem Basków, ale piłka odskoczyła mu od nogi. Powie ktoś, że to się zdarza, zwłaszcza po kontuzji czucie piłki może być osłabione.

Okoliczności łagodzących jest kilka. Po pierwsze, drużyna z Lewandowskim wygrała ekstremalnie trudne, wyjazdowe spotkanie. Miała przy tym sporo szczęścia, bo w 86. minucie Baskowie wyrównali, ich gola anulowano po analizie VAR. Sędziowie dostrzegli, że Iker Muniain rozpoczął akcję Athleticu od zagrania piłki ręką.

Gospodarze kipieli z wściekłości, ich trener, opanowany zwykle Ernesto Valverde, stwierdził, że takie decyzje zabijają futbol. 47 tys. ludzi opuściło trybuny San Mames z przeświadczeniem, że wynik został wypaczony. Po głośnej aferze z sędzią Negreirą, wiceszefem hiszpańskiego kolegium sędziów, który w latach 2001-18 przyjął od klubu z Camp Nou 7 mln euro, kibice innych drużyn La Ligi podejrzewają Barcelonę o korumpowanie arbitrów.

W 30. minucie spotkania na San Mames fani Athleticu przeprowadzili akcję wymierzoną w rywala. Z trybun poleciały fałszywe banknoty z godłem Barcelony i napisami „Mafia”.

Afera ma wciąż nowe wątki, prokuratora w Barcelonie skierowała sprawę do sądu. Trener Xavi Hernández pracuje w warunkach ekstremalnych. Opowiada, że prezes Joan Laporta nakazuje mu skupienie się na sporcie.

Lewandowski wciąż liderem strzelców

Barcelona walczy o pierwszy od czterech lat tytuł mistrza Hiszpanii. Wygrywając w Bilbao, utrzymała 9 pkt przewagi nad drugim w tabeli Realem Madryt. 19 marca, czyli w najbliższą niedzielę, dwa najlepsze hiszpańskie kluby zmierzą się w ligowym klasyku na Camp Nou.

Dwa ostatnie spotkania gigantów, w Supercupharze i Pucharze Hiszpanii, wygrali Katalończycy. Ten pierwszy, w saudyjskim Rijadzie,



• **Robert Lewandowski podczas niedzielnego meczu w Bilbao**

FOT. ALVARO BARRIENTOS / AP

Transfer Lewandowskiego miał przywrócić Barcelonie blask. Polak wszedł w La Ligę z wielkim rozmachem. Strzelał jak szalony, z marszu został liderem zespołu, mentorem dla młodych gwiazd

w połowie stycznia, był ostatnim wielkim meczem rozegranym przez Lewandowskiego. Polak zdobył gola, zaliczył asystę, miał udział przy trzeciej bramce. To było akurat w czasie, gdy w La Lidze grać nie mógł ze względu na dyskwalifikację (pauzował trzy mecze po czerwonej kartce w spotkaniu z Osasuną).

Potem forma Polaka się załamała. Barcelona wygrała jednak wszystkie spotkania bez swojej największej gwiazdy. W tym w półfinale Pucharu Króla z Realem na Santiago Bernabeu 1:0.

Kryzys Lewandowskiego jest bezdyskusyjny. Między 13. i 25. serią spotkań w Primera Division zdobył zaledwie dwie bramki. Opuścił w tym czasie cztery mecze, ale i tak zagrał w dziewięciu. Średnia goli 0,22 to jak na supersnajpera wynik słabutki. 20 października 2022 roku, po zwycięstwie Barcelony nad Valencią w 12. kolejce La Ligi, średnia bramek Lewandowskiego wynosiła 1,08. Polak był wtedy największą gwiazdą ligi hiszpańskiej.

Przewagę, jaką wypracował w klasyfikacji strzelców Primera Division, utracił do dziś. Ma 15 bramek, o trzy wyprzedza Joselu z Espanyolu i Enesa Unala z Getafe. Średnia Lewandowskiego drastycznie spada, ale i tak zdobywa gola w lidze co 112 minut. Strzela ze skutecznością 58 procent, czyli wciąż wysoko.

Niczym Ronaldinho i Messi

Dlatego w Barcelonie nikt przesadnie nie rozpacza nad kryzysem gwiazdy sprowadzonej latem za 45 mln euro. Klub bardzo przeżył porażki w Lidze Mistrzów i Lidze Europy, ale jest skupiony na walce o tytuł mistrza Hiszpanii i o Puchar Króla. Podwójna korona byłaby dla Barcelony najlepszym osiągnięciem od 2016 roku. Wtedy klub z Camp Nou był europejskim supermocarstwem – sportowo i ekonomicznie.

Kryzys przyszedł w czasie pandemii. W 2021 roku zadłużony klub stracił swój największy symbol – Leo Messiego. Transfer Lewandowskiego miał przywrócić Barcelonie blask. Polak wszedł w La Ligę z wielkim rozmachem. Strzelał jak szalony, z marszu został liderem zespołu, mentorem dla młodych gwiazd z Pedrim, Gavim, Ronaldem Araújo, Ansu Fatim czy Alejandro Balde. Kiedy w Bilbao wracał do gry po urazie, Xavi świętował, opowiadając, że Lewandowski zmienił mentalność jego drużyny.

– Robi różnicę na boisku i sprawia, że wszyscy wokół niego stają się lepsi. Jest dla nas tym, kim byli kiedyś w Barcelonie Ronaldinho i Leo Messi – powiedział młody trener Barcelony. Trudno o większy komplement. Wypowiedziany jednak w momencie zapaści strzeleckiej kapitana reprezentacji Polski.

Dwukrotny laureat Złotego Buta wyznaczył sam sobie wysokie standardy. Nigdy jednak pierwszy rok w nowym klubie nie był dla niego rekordowy. Mając 22 lata, w Borussii Dortmund w sezonie 2010-11 zdobył zaledwie osiem bramek w Bundeslidze. W Bayerze w sezonie 2014-15 wbił w lidze niemieckiej 17 goli – w następnych nie szedł poniżej 22. W Barcelonie ma 15 bramek na 13 kolejek przed końcem rozgrywek. Tyle że w tym roku skończy 35 lat i każda obniżka formy rodzi wątpliwość: jak długo najwybitniejszy polski piłkarz będzie w stanie utrzymać światowy poziom. ●



Fundacja AVALON - Bezpośrednia Pomoc Niepełnosprawnym zwraca się z prośbą o pomoc finansową dla podopiecznego Marka Czerwińskiego, który choruje na dystrofię mięśniową typu Duchenne'a. Jest to choroba genetyczna, powodująca postępujący zanik mięśni. Pan Marek oddycha za pomocą respiratora, ma założoną rurkę tracheotomią. Jego choroba wymaga intensywnej rehabilitacji, która jest bardzo kosztowna, dlatego zwracamy się do państwa z prośbą o każdą nawet najdrobniejszą wpłatę:

Fundacja AVALON - Bezpośrednia Pomoc Niepełnosprawnym
62 1600 1286 0003 0031 8642 6001
Z dopiskiem: na ochronę zdrowia Marek Czerwiński (2135)

OGŁOSZENIE BEZPŁATNE 34226483

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Lista do redakcji: lista@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: ied@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl;
pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub

z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Agora SA, ul. Czerska 8/10,
00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

